

OPRACA

JERZY GUTSCHE
MAGISTER PRAW

NA DROGĘ
AKADEMICKIEGO ŻYCIA

KSIĄŻKA DLA MATURZYSTÓW
AKADEMIKÓW I RODZICÓW



(v. s. 1927?)

NAKLAD KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA
POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO — LUBLIN

NA DROGĘ AKADEMICKIEGO ŻYCIA

JERZY GUTSCHE
MAGISTER PRAW

NA DROGĘ AKADEMICKIEGO ŻYCIA

KSIĄŻKA DLA MATURZYSTÓW
AKADEMIKÓW I RODZICÓW



NAKŁAD KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA
POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO — LUBLIN



16439

BIBLIOTEKA WYDZIAŁU
Pedagogiki i Psychologii - Uniwersytetu w Białymstoku



FPP0053424

TŁOCZONO W Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu
NA PAPIERZE Z WŁASNEJ FABRYKI PAPIERU „MALTA“.

Przedmowa.

Na półkach księgarskich niema podręcznika polskiego, któryby informował maturzystę i akademika w sprawach wyboru zawodów, wyższych zakładów naukowych i organizacji studjów. Niejednokrotnie zaś wypowiedziano życzenia, aby książka taka się ukazała. Zwłaszcza młodzi maturzyści dopytują się o taki poradnik, któryby jasno i krótko podawał najważniejsze wiadomości o wyższych studjach i życiu zawodowem. W literaturze francuskiej, niemieckiej i angielskiej nie brak książek na ten temat, są one jednak przeważnie dla naszej młodzieży niedostępne. Poczytna kiedyś bardzo książka Kazimierza Brodzińskiego „O powołaniu i obowiązkach młodzieży akademickiej” nie odpowiada już dzisiejszym — tak bardzo zmienionym — potrzebom i warunkom.

Autor spróbował więc napisać taką książkę, nie rosząc sobie zresztą pretensyj do wszechstronnego omówienia przedmiotu. Książka ma zapełnić istniejącą dotąd lukę, rok rocznie bowiem ogromne zastępy młodzieży obojga płci opuszczają mury szkolne i wstępują w szranki szerszego życia. Wybierając ten czy ów kierunek studjów wyższych,

młodzież idzie najczęściej za radą kolegów czy znajomych, ulega namowom rodziców i krewnych, za mało zaś bada swe zamiłowania i uzdolnienia. Stąd tyle trudności podczas studjów a potem niepowodzeń w życiu zawodowym. Tym przyszłym studentom naszych uniwersytetów i politechnik w pierwszej linii poświęcamy tę książkę. Przeczytać ją mogą jednak z pożytkiem również rodzice, pragnący służyć radą i wskazówką w tak ważnej dla przyszłości ich dziecka sprawie. Wreszcie akademik, rozpoczynający dopiero studia, znaleźć tu powinien wiadomości interesujące i pożyteczne. Dla tej kategorii czytelników uwzględnił autor możliwie obszernie rozdział o metodzie pracy umysłowej oraz o organizacjach akademickich.

Nie ulega wątpliwości, że poruszony przez autora przedmiot wymaga szczegółowych opracowań przez specjalistów, dziedzina bowiem zbyt jest różnorodna i wszechstronna, zbyt drobiazgowych też wymaga informacji. Może praca ta zachęci do wydania szeregu poradników dla poszczególnych zawodów akademickich. Luka w tym kierunku daje się bowiem zbyt dotkliwie we znaki.

Należy jeszcze zaznaczyć, że książka ma charakter wyłącznie *informacyjno-praktyczny* i z tego punktu widzenia ma spełnić swe zadanie.

Oddając na użytek ogółu, a przede wszystkim naszej młodzieży, tę skromną pracę, autor prosi z całego serca czytelnika o wypowiedzenie swych

o tej książce uwag celem uwzględnienia ich przy następnych wydaniach. Troską bowiem jedyną autora jest, aby książka jak najlepiej odpowiedziała na te palące zagadnienia, które tak bardzo dręczą ludzi młodych, szukających dróg własnych.

Jeżeli książka zachęci do rozsądnego wyboru zawodu, skieruje zainteresowanie czytelnika na drogę realnych pomysłów, nauczy racjonalnie pracować i czuć społecznie — spełni ona swe skromne zadanie całkowicie.

Poznań, w lipcu 1927 r.

I. Na nową drogę.

Jednym z najmiłszych wspomnień jest pewnie dla każdego człowieka chwila ukończenia szkoły średniej, kiedy to z upragnioną maturą w ręku wstępuje na nową drogę życia. Radości splecione ze smutkami, nieraz przykre zawody i cierpienia z czasów szkolnych, idą w niepamięć. Nowe horyzonty otwierają się przed młodzieńcem, opuszczającym ławę szkolną. Zda się nowe życie ma się rozpocząć, oczywiście lepsze, promienniejsze, a przede wszystkim — wolniejsze.

Ostatni wysiłek — zdobycie matury — kosztował wiele pracy, niepokoju, napięcia nerwów. Jedno tylko pytanie dręczyło maturzystę czy maturzystkę, rodziców, przyjaciół, niemal całą rodzinę: „czy aby się uda?” No, na szczęście; udało się. Świadectwo dojrzałości jest w ręku. Okres nauki w szkole średniej zostaje stanowczo i raz na zawsze zakończony!

Jak w półśnie pamięta się tam jeszcze te życzenia osób życzliwych i przyjaciół, jakieś tam przemówienia, potem tradycyjną „bibkę” w gronie najserdeczniejszych kolegów. Jedna myśl wysuwa się stale, uporczywie na pierwszy plan świadomości: Jestem wolny! Myśl ta ma też istotnie ogromnie ponętną treść dla tych mało doświadczonych jednostek, co jeszcze się nie przekonały, że niemasz w życiu wolności bez poznanowania autorytetu, tradycji i podjęcia nowej serji obowiązków; że — im więcej wolności, tem więcej obowiązków. Ale narazie nic nie zachmurza pełni radosnych odczuwań młodego absolwenta. Cóż to

dziwnego? Młodość ma swoje uznane prawa i trudno żądać, by rzeczowo i trzeźwo zastanawiała się nad swą przyszłością, zamiast narazie trwać w złudzeniach, których realne życie nie omieszka kiedyś rozproszyć, a nawet bezlitośnie zburzyć.

Mija jednak dość prędko uczucie radości z powodu uzyskanej wolności i oto nieubłagane narzuca się zagadnienie zasadnicze: co robić dalej? Powaga sytuacji wymaga, by z całą rozważą dokonać wyboru dalszej drogi życia. Zdaje mi się, że otacza mnie grupa młodych, wesołych, opalonych, zahartowanych w sportach i harcerstwie twarzy, a wszystkie powtarzają: „Idziemy na uniwersytet, do wyższej szkoły handlowej, na politechnikę i t. d.". Wszyscy ci młodzieńcy są przekonani, że mniejsza o wybór zakładu naukowego, byle tylko za wszelką cenę studjować dalej, znaleźć się w kole studentów w czapkach „Bratniaka" czy dumnych posiadaczy barw korporacyjnych.

Zastanówmy się jednak, jakie pobudki kierują zarówno młodym adeptem nauki, jak osobami mu bliskimi, rodzicami, przyjaciółmi, kolegami, co mniej lub więcej czynny współdziałal biorą w powzięciu decyzji. Najlepiej jest może, gdy już na ławie szkolnej chłopiec okazuje bardzo wyraźne zamiłowania w pewnym określonym kierunku. Z zamiłowaniem idą zwykle w parze mniej lub więcej wybitne uzdolnienia: w matematyce, naukach historycznych, językach obcych, czy wreszcie w technice (radio!). Pomijając zdolności bardzo przeciętne albo nawet wprost urojone, liczyć się należy z tem zamiłowaniem czy odrazą dla pewnych gałęzi wiedzy, by odpowiednio potem pokierować dalszemi studjami. Byłoby nawet rzeczą pożądaną, aby w ostatnich kilku latach nauki

szkolnej młodzieniec obserwował samego siebie i notował z całą szczerością, jakich przedmiotów uczy się z przyjemnością, jakie prace umysłowe lubi wykonywać, jakie zajęcia przedewszystkiem go interesują i czem się zajmuje w chwilach wolnych. Wybitny pedagog francuski *Payot* zaleca nawet rodzicom i wychowawcom, by z całą sumiennością obserwowali upodobania intelektualne wychowanków, by na podstawie tych spostrzeżeń ocenić prawdziwe zdolności dziecka. „wielkie bowiem myśli pochodzą zawsze z głębi serca"). Każdy też doświadczony pedagog z łatwością wskaże, które dziecko — wśród jego wychowanków — posiada istotnie wybitne zdolności w pewnym określonym kierunku. Szkoda tylko, że rodzice tak rzadko zasięgają w tym kierunku zdania ludzi doświadczonych przy opuszczaniu murów szkoły przez ich syna czy córkę. A przecież sumienny nauczyciel, który przez szereg lat obserwował rozwój umysłowy dziecka, najlepiej może określić, czy i w jakim kierunku kształcić należy wychowanka dalej. Rodzice i wychowawcy najczęściej uważają, że sami tylko wyłącznie decydować powinni o przyszłości dziecka.

Jeżeli już przy wyborze zawodu młodzieży o różnych upodobaniach i zdolnościach różne względy wchodzą w grę i ostatecznie pchają młodzieńca na drogę, która mu nieraz właśnie najmniej odpowiada, to tem jaskrawiej kwestja ta występuje u jednostek przeciętnych. Pomija się tu najczęściej moment zasadniczy, czy wogóle kształcenie uniwersyteckie jest wskazane i możliwe. W społeczeństwie

¹⁾ J. Payot: „Le travail intellectuel et la volonté". Paris 1921, Alcan, str. 188.

przeważa opinia, że każdy młodzieniec, kończący szkołę średnią, powinien wstąpić na uniwersytet czy politechnikę. Tem się w rezultacie tłumaczy przeludnienie studentów na wszechnicach polskich, studentów o bardzo przeciętnych warunkach intelektualnych, niedostatecznie przygotowanych do studiów naukowych, a którzy na innym polu mogliby z daleko większym pożytkiem zastosować swe siły. Z szeregów tych rekrutuje się potem niejeden przedstawiciel zubożałej inteligencji zarobkującej.

Jakimi względami kieruje się młody maturzysta przy wyborze zawodu i jakimi życzeniami powodują się rodzice? Powiedzmy sobie otwarcie, że tylko bardzo rzadko wchodzi tu w grę czynniki istotne jak: stan zdrowia, właściwości pamięci i uwagi, odporność na zmęczenie, pewne cechy charakteru i temu podobne właściwości indywidualne kandydata. Decydującym czynnikiem bywa nieraz zawód i zatrudnienie ojca oraz stosunki majątkowe rodziców. Często syn wchodzi w ślady ojca, wybierając zawód ojcowski i ewentualnie przejmując wyrobioną już praktykę. W takich wypadkach syn pozostaje w tej samej warstwie społecznej. Najczęściej jednak syn robotnika, włościanina czy drobnego kupca poświęca się studjom specjalnym, staje się lekarzem, adwokatem, inżynierem i t. d., przechodząc w ten sposób do wyższej warstwy społecznej i towarzyskiej. Jest to nieuchronne zjawisko towarzyszące demokratyzacji szkolnictwa wyższego. Sprawie tej poświęcimy dalej więcej miejsca. Narazie zaś podkreślamy ten fakt, z którym liczą się rodzice, pragnąc, by syn czy córka „mieli przecież lepsze życie”. Kiedy indziej przeważają momenty ściśle materialnej natury; interesują przede wszystkim widoki zarobkowe w danym zawodzie. Ustało się już poniekąd w szerszych kołach społeczeństwa przekonanie, że lekarz, adwokat, inżynier,

bankowiec zarabia w Polsce bardzo dobrze. Ksiądz zaś, nauczyciel gimnazjalny, urzędnik to już „ideowiec”, co dobrowolnie skazuje się na „ciężkie życie”. Poglądowi temu przyznać należy o tyle słuszność, że pewne liczenie się z konjunkturą w poszczególnych zawodach na podstawie statystyki jest bardzo pożądane, a nawet konieczne. Moment ten nie powinien być jednak decydującym.

Musimy tu wreszcie wspomnieć o tych młodzieńcach, co wogóle nie zastanawiają się poważnie nad sprawą dalszych studiów i z podziwu godną biernością, zupełnie bezkrytycznie zapisują się na „najłatwiejszy” wydział uniwersytetu czy innego zakładu naukowego, bo „tak być powinno, jeśli się ma maturę”. Dobrze jeszcze, jeśli już podczas studiów zorjentują się, czy dobrą wybrali drogę i póki czas wybiorą właściwy kierunek tych studiów. Niestety, poważna jest u nas liczba tych, co przez całe życie pozwalają się tylko prowadzić, unikając własnej inicjatywy. Wynikają stąd fatalne konsekwencje dla nich samych i społeczeństwa. O przyczynach tego stanu rzeczy pomówimy później.

Cóż jednak powinien mieć na uwadze młodzieniec, który zastanawia się, zanim poweźmie decyzję w najważniejszej sprawie swego młodego życia? Mówimy: najważniejszej — któż bowiem nie przyzna, że dobrze wybrany zawód, to już połowa powodzenia i szczęścia życiowego.

Czyż więc warto poświęcić trochę wysiłku i uwagi w sprawie tak doniosłej?

Każdy człowiek, pragnący poświęcić się wyższym studjom, powinien się przede wszystkim liczyć z kosztownością tych studiów. W uniwersytetach polskich studia na poszczególnych wydziałach trwają

najmniej cztery lata, na wydziale zaś lekarskim obowiązkowo sześć lat. Prócz wpisowego (30 zł), wpłaconego jednorazowo i czesnego (50 zł) obowiązującego słuchaczy wszystkich wydziałów, dochodzi dla studentów wydziału lekarskiego, matematyczno-przyrodniczego i rolniczego opłata t. zw. pracowniana. Znacznie kosztowniejsze są studia w politechnikach, trwają bowiem przeciętnie 6—8 lat, a nawet dłużej, opłaty zaś pracowniane są bardzo znaczne. Dodać należy przytem często pomijany okres aplikacji, praktyki zawodowej po ukończeniu wyższych studiów. Młodzi prawnicy np. aplikują w sądach od dwóch do trzech lat, a w pierwszym roku przeważnie bezpłatnie. Absolwenci wydziału ekonomiczno-politycznego, pragnący poświęcić się służbie administracyjno-państwowej, pobierają początkowo bardzo małe wynagrodzenie. Lekarz musi, choćby we własnym interesie, poświęcić kilka lat na sumienną specjalizację w klinikach szpitalnych czy uniwersyteckich. Młody inżynier praktykuje po uzyskaniu dyplomu w warunkach prawie że nie wystarczających na własne utrzymanie. I tak jest niemal we wszystkich zawodach. Nie mamy tu — rzecz jasna — na uwadze tych młodzieńców, którzy mogą jeszcze w tym okresie życia liczyć na pomoc rodziny albo posiadają kapitałik własny.

Najbardziej jednak liczyć się należy, kochany czytelniku, z osobistymi właściwościami umysłu, uczuć i woli. „*Nosce te ipsum*” mawiali już słusznie starożytni, a nowoczesna psychotechnika (nauka badająca sprawności umysłu ludzkiego i jego uzdolnienia do różnego rodzaju pracy wytwórczej) opiera swe zadania głównie na poznawaniu indywidualnych właściwości jednostki.

Czy uzyskanie świadectwa dojrzałości jest równocześnie dowodem zupełnego przygotowania do stu-

diów wyższych? Oddajmy w tej sprawie głos profesorom szkół gimnazjalnych, uniwersytetów i wyższych szkół specjalnych, zapytajmy doświadczonych pedagogów, a usłyszymy jednogłośnie niemal opinię: szkoła średnia nie przygotowuje młodych ludzi dostatecznie do poważnej pracy umysłowej! Ten pogląd ludzi fachowych, z poważną troską patrzących na przyszłość młodego pokolenia, zmusza do zastanowienia się, w jakim kierunku należy uzupełnić swe braki przed wstąpieniem do wyższego zakładu naukowego. W jednym wypadku — gdy maturzysta jest jeszcze bardzo młody — pożądaną być może rzeczą praca samokształceniowa w przeciągu kilku miesięcy czy nawet roku. Czas ten przeznaczmy młody adept nauki na systematyczną lekturę w kierunku przygotowania się do studiów akademickich z równoczesnym uczęszczaniem na łatwiejsze wykłady. Ale nawet starsi maturzyści, którym szkoła średnia dała większy zasób rzetelnej wiedzy, nauczyła myśleć logicznie, jasno i ściśle formułować swe myśli, nawet ci będą musieli uzupełniać podczas studiów akademickich braki swego wykształcenia średniego programem, metodycznym czytelnictwem.

Nie wystarczy dobra wola i zapał do pracy naukowej. Trzeba znać metody pracy naukowej, sztukę racjonalnego czytania, metodę uczenia się. Szkoła średnia rzadko daje w tym kierunku wystarczające wskazówki, a niejednen akademik przypomina sobie zapewne, ile czasu strawił i błędów popełnił, zanim posiadał sztukę przyswajania sobie materiału naukowego, elementarną metodę naukową. Psychologia doświadczalna zbadała już najważniejsze właściwości pamięci, uwagi i wyobraźni, a na podstawie tych danych oparła metodę racjonalnej pracy umysłowej. Byłoby już dziś nierozsądkiem tracić zbyt wiele czasu i energii na pewną określoną pracę umysłową, skoro

ten sam cel osiągnięty być może z mniejszym nakładem sił i w krótszym czasie. Z moich własnych obserwacji powiedzieć mogę, że ogromna większość młodzieży uniwersyteckiej, zwłaszcza na pierwszym i drugim roku studjów, nie umie racjonalnie pracować umysłowo. I cóż to dziwnego: wszak nikt nie nauczył ich tej sztuki, nikt nie ułatwił poszukiwań, nie prostował błędów. Jeżeli zdarzały się tu wyjątki, to potwierdzają one tylko regułę.

Ogromna też większość osób, wstępujących na uniwersytet czy politechnikę, nie ma wystarczającego pojęcia o zadaniu i organizacji studjów wyższych na poszczególnych wydziałach. Wskutek tego nie umieją one sobie często tych studjów planowo ułożyć. Czyż potrzeba wreszcie dodawać, że dobry pracownik umysłowy nie może zaniedbywać kształcenia tych właściwości moralnych, które są niezbędne dla cierpliwej, szanującej czas i wytrwałej pracy. Wszak słusznie powiedziano, że „genjusz to tylko długotrwała cierpliwość”. Jest więc ściślejsza niż przypuszczamy łączność pomiędzy wynikami pracy umysłowej a charakterem, wolą ujęcia swego czasu w pewne określone ramy i skupieniem swych sił w jednym określonym kierunku.

Poruszone przez nas zagadnienia narzucają się już młodemu maturzyście, który opuszcza mury szkolne, inne domagać się będą odpowiedzi ze strony akademika, gdy przestąpi on progi Almae Matris. Każdy z nich szukać będzie rady i wskazówki, odpowiedzi na dręczące zagadnienia.

Dla tych poważnie myślących osób, które chcą się orjentować w tak ważnej dla ich życia sprawie wyboru zawodu i kierunku studjów wyższych, a pierwsze lata akademickiego bytowania pragną uło-

żyć sobie według pewnych wytycznych, dla szukających drogowskazu na nowej drodze akademickiego życia, spróbowaliśmy napisać tę oto książkę.

W polskiej literaturze niema książki pomyślanej według naszkicowanego przez nas planu. Istnieje co prawda praca Kaz. Brodzińskiego „O powołaniu i obowiązkach młodzieży akademickiej” (Pisma, tom VIII), napisana z ciepłem serdecznym i bardzo treściwie, nie odzwierciadla ona jednak niestety warunków akademickiego życia w Polsce Odrodzonej. Literatura obca posiada sporo książek podobnej treści, a cieszą się one znaczną poczytnością, widocznie więc odpowiadają odczuwanej w pewnych kołach potrzebie.

Być może, że i dla naszej młodzieży okaże się książka ta pożyteczną, niejedną radą i wskazówką posłuży, doda sił i zapału w ciężkiej pracy, zachęci do dalszych twórczych wysiłków, przekona do pewnych moralno-wychowawczych wartości, a wtedy spełni swe skromne zadanie całkowicie.

II. Kto może poświęcić się studjom wyższym?

Każdy człowiek pragnący poświęcić się studjom wyższym, musi się zastanowić, czy posiada po temu warunki. Byłoby lekkomyślnością zarówno dla jednostki jak społeczeństwa zapisywać się od razu na uniwersytet tylko dlatego, że „tak robią inni” lub że to dalsza droga po skończeniu szkoły średniej. Ukończenie szkoły akademickiej nie daje jeszcze bynajmniej gwarancji powodzenia w danym zawodzie. Zwłaszcza obecnie, przy coraz bardziej wzrastającym współzawodnictwie, szczególnie w tak zw. zawodach intelektualnych, walkę o byt wytrzymują tylko jednostki, posiadające duży zasób wiedzy i praktyki zawodowej, przygotowane do badania zagadnień naukowych w swo-

im zawodzie, a przede wszystkim jednostki posiadające określone zamiłowanie do wykonywanego zawodu. Jakże wiele jest osób pozbawionych kwalifikacji umysłowych i moralnych dla pewnego zawodu, w którym znalazły się tylko dzięki uzyskaniu dyplomu, a które poprostu nie dorosły do powierzonych im zadań; nie dają sobie rady, nie mogą awansować, zniechęcają się więc i mają żal do wszystkich z powodu doznanego niepowodzenia. Zapomnieli o kardynalnej zasadzie: „Właściwy człowiek na odpowiednim stanowisku”. A przecież ludzie ci mogliby być pożyteczni w innym zawodzie, dobrze i celowo wybranym, raczej praktycznym, nie wymagającym pewnych określonych uzdolnień intelektualnych.

Zadanie szkoły akademickiej, zwłaszcza zaś uniwersytetu, jest dwojakie: służyć twórczej pracy naukowej i przygotować do zawodów praktycznych. Studja wyższe wymagają sumiennej i wytrwałej pracy w przeciągu kilku lat, co możliwe jest tylko przy istnieniu pewnych właściwości umysłowych.

Prócz szeregu zainteresowania się przedmiotem swych studjów, konieczną jest rzeczą umiejętność jasnego i możliwie ścisłego formułowania swych myśli, zdolność skoncentrowania uwagi, skromne choćby przyzwyczajenie do samodzielnego myślenia o zagadnieniach nieskomplikowanych. Trzeba się liczyć nawet z pewnym określonym typem myślenia, rodzajem wyobraźni i t. d. Jedne zawody wymagają typu myślenia indukcyjnego, inne raczej konkretnego np. zawód nauczyciela; artysta plastyk musi posiadać dobrze rozwiniętą pamięć obrazów wzrokowych¹⁾, dzien-

¹⁾ Dr. T. Jaroszyński: „Higjena wychowawcza”, wyd. Arcta, 1921, str. 96.

nikarz powinien mieć uwagę rzutką, łatwo przystosowującą się do aktualnej treści pracy i t. d. O sprawie tej pomówimy szczegółowiej w następnym rozdziale. Narazie zwracamy tylko uwagę na pewne bardzo pożądane zalety umysłu, które posiadać winien każdy pracownik umysłowy, każdy student bez względu na kierunek i rodzaj studjów. Oczywiście, że rzetelne zamiłowanie do danego przedmiotu i sumienna praca zastąpić mogą niejedne braki, wszak „labor omnia vincit”. Niezawsze jednak praca jest w stanie zastąpić elementarne uzdolnienia.

Wydałność pracy umysłowej zależy też w dużym stopniu od rodzaju energii nerwowej. Jest rzeczą ogromnie znamiennej, że wybitni wodzowie, mężowie stanu, przywódcy parlamentarni i reformatorzy społeczni to ludzie nietyle wykształceni, ile raczej wyposażeni w duże zasoby energii nerwowej. Napoleon np. posiadał ogromne zasoby sił mózgowych, nie męczył się łatwo, a wyczerpana wysiłkami energja nader szybko powracała do normalnego stanu. O włoskim mężu stanu Mussolinim wiemy, że potrafi on pracować bardzo wiele, nieraz do późnej nocy, poświęca swą uwagę najrozmaitszym sprawom życia politycznego i społecznego, a jednak męczy się powoli i po krótkim odpoczynku zaraz przystępuje do nowej pracy. Badajmy życie wybitnych ministrów, uczonych, a przekonamy się, że ich energja nerwowa jest nadzwyczaj bogata, zasoby sił umysłowych obfite wprost zadziwiająco¹⁾.

Wogóle daleko prawdziwszą niż przypuszczamy jest starożytna maksyma: *mens sana in corpore sano*. Słusznie powiada Payot: „Wola oraz jej postać najwyższa, uwaga, są nieodłączne od układu nerwowego.

¹⁾ J. Payot: „Le travail intellectuel et la volonté”, str. 77 i 125.

Gdy ośrodki nerwowe wyczerpują się szybko albo gdy raz wyczerpane, odzyskują dzielność swą jedynie bardzo powoli, wówczas niemożliwy jest jakikolwiek wysiłek, albo wytrwałość. Charłactwu ciała towarzyszy wola słaba, uwaga krótkotrwała i ledwo tlejąca". Zapewne, trudno znaleźć dziś człowieka zupełnie zdrowego. Okropności wojny mierzą się dziś setkami i tysiącami inwalidów, kalek, ludzi ze słabymi płucami, żołądkiem, osobników zreumatyzmowanych i cierpiących na liczne dolegliwości. Do tego dodajmy niedostatecznie odżywianie, troski, niepokoje, smutki i cierpienia — ten wieniec z łez i westchnień bolesnych spleciony — który był udziałem mieszkańców miast podczas krwawych zapasów wojennych. Najwięcej jednak niewątpliwie wycierpiał system nerwowy, wystawiony na tak straszne próby, utrzymujące zarówno żołnierzy jak ich rodziny w ciągłym napięciu. Okropne przeżycia wojny nie mogły przejść bez bardzo poważnych śladów. Wszyscy złożyliśmy ofiarę: jedni z życia i zdolności do pracy, inni ze zdrowia własnego czy bliskich i drogich istot. Cóż przeto dziwnego, że lekarze chorób nerwowych i umysłowych jednoznacznie niemal stwierdzają ogromny wzrost chorób w tej dziedzinie, chorób spotęgowanych ciężkimi warunkami egzystencji w pierwszych latach po wojnie. Niedolę tych ludzi opisuje, opierając się na materiale statystycznym, lekarka niemiecka dr. H. F. Stelzner¹⁾. Autorka zwraca uwagę zwłaszcza na fatalne skutki przeciążenia jednostek, obarczonych dziedzicznie w szkołach średnich i wyższych, a potem w zawodach zbyt odpowiedzialnych i trudnych. Po wojnie warunki zmieniły się w tej dziedzinie znacznie na niekorzyść. Jest rzeczą zrozumiałą, że szczególnie w kla-

¹⁾ Dr. H. F. Stelzner: „Die psychopathischen Konstitutionen u. i. soziologische Bedeutung“, Berlin. Karger.

sach t. zw. inteligentnych zdrowotność spadła znacznie. Jeżeli wspominamy o tych sprawach, to przedewszystkiem, by ostrzec młodego maturzystę przed powzięciem zbyt pośpiesznej decyzji ze względu na zdrowie. Przebywanie w ciągu kilku, a nawet kilkunastu godzin w salach wykładowych, źle przewietrzanych, konieczność przesiadywania w bibliotekach i prosektorjach czy pracowniach chemicznych, konieczność prowadzenia przed egzaminem siedzącego trybu życia, wszystkie te warunki mogą podkopać słaby organizm i sprowadzić nieobliczalne następstwa. Należyta przeciwwagę stanowią coprawda sporty, ale nie można sobie po nich obiecywać zbyt wiele. Byłoby więc rzeczą bardzo pożądaną, aby przed rozpoczęciem wyższych studjów poradzić się lekarza, którego rzeczowe zdanie będzie bardzo cenną wskazówką na dalszą drogę życia. Doświadczony lekarz-specjalista może w każdym razie orzec, jakie zawody są dla danej jednostki niewskazane.

Dla ogromnej większości młodzieży najaktualniejszą będzie niewątpliwie kwestja kosztowności studjów wyższych. I słusznie, jest to bowiem zagadnienie bardzo ważne. W poprzednim rozdziale wspominaliśmy już o opłatach uniwersyteckich. Do tego dochodzą wydatki na mieszkanie, utrzymanie, opał, światło i t. d. Przy skromnych wymaganiach przeznaczyć trzeba na utrzymanie w miastach uniwersyteckich (z wyjątkiem Warszawy) od 200 do 250 zł miesięcznie. Istnieją coprawda Domy Akademickie, w których za bardzo niską cenę otrzymać można pokój i śniadanie, w jadłodajniach zaś tanie obiady. Ale w Domach nie mieszczą się wszyscy, a jadłodajnie akademickie... wspominam ja sam do dziś dnia bez entuzjazmu. Przyznać zresztą trzeba, że takie instytucje jak „Bratnia Pomoc” robią bardzo wiele, aby ulżyć doli kształcącej się młodzieży;



społeczeństwo też nie zapomina o jej potrzebach. W zasadzie jednak trzeba liczyć na własne siły i środki materialne.

Wspomnieć tu też należy o stypendjach, których celem jest umożliwienie studjów młodzieży wyjątkowo zdolnej i pilnej a niezamożnej. Pierwszeństwo do stypendjów przysługuje studentom, zamierzającym poświęcić się badaniom naukowym lub pracy pedagogicznej. Przyznaje je w każdym wypadku Rada Wydziałowa danego uniwersytetu na wniosek odpowiednio uzasadniony. W praktyce sumy przypadające stypendyście z tego tytułu nie są wysokie i wahają się, poza nielicznymi wyjątkami, od 50 do 150 złotych miesięcznie. Należy mieć nadzieję, że pomoc materialna dla studjującej młodzieży znajdująca będzie coraz większe zrozumienie u szerszych sfer społeczeństwa, pobudzając do zapisów i ofiar na te cele. Zwłaszcza jednostki wybitnie zdolne a niezamożne powinny znaleźć wydatną pomoc ze strony władz uniwersyteckich i społeczeństwa, nieraz bowiem rekrutują się z nich pierwszorzędni badacze naukowcy czy dzielnicy praktycy w pewnych zawodach. Należałoby może ożywić działalność takich instytucyj, jak na terenie b. dziel. pruskiej Tow. Pomocy Naukowej im. Marcinkowskiego, które tak pięknie posiada karty, umożliwiając niezamożnej młodzieży studia szkolne czy uniwersyteckie. Zadania uczelni akademickich, pogodzenie ich dwojakich funkcyj oraz zagadnienie pomocy materialnej dla młodzieży omówione są wyczerpująco w VIII tomie wydawnictwa „Nauka Polska”¹⁾.

Po wojnie rozpowszechnił się bardzo typ studenta-urzędnika. Ludzie należący do tej kate-

¹⁾ „Nauka Polska”. Pamiętnik II Zjazdu Naukowego, tom VIII, Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego, 1927.

gorji, pracują zarobkowo w urzędach, biurach prywatnych i t. d., czas wolny poświęcając na przygotowanie się do egzaminów. Czy taki stan rzeczy jest pożądany?

„Podwójne życie” jest praktycznie możliwe tylko na pewnych wydziałach, nie do pomyslenia zaś jest przy studjach lekarskich, politechnicznych, handlowych i t. d. Ale nawet na wydziałach prawnych stan ten nie jest wskazany, odbić się bowiem musi dotkliwie na wyniku studjów. W następnych rozdziałach mówić będziemy o roli wykładów i seminarjów uniwersyteckich, o wartości bliższego kontaktu z profesorem i kolegami. Wszystkie te momenty nie są możliwe przy kilkogodzinnej intensywnej pracy zarobkowej w biurze. Pracownik taki ma potem ogromne trudności z przygotowaniem się do egzaminów, wyniki tych prób są często niekorzystne dla studenta, studjuje on wskutek tego o rok czy dwa dłużej. Często nie jest w stanie doprowadzić swych studjów do końca. Liczyć się zresztą trzeba z zarządzeniami władz uniwersyteckich, które uniemożliwiają coraz bardziej takie przechodzenie „obok uniwersytetu”. Ponieważ liczyć się jednak trzeba, że pewna część młodzieży mimo wszystko zmuszona będzie do pogodzenia studjów z pracą zarobkową, poświęcić musimy im tu słów kilka. Przede wszystkim więc należy poświęcić się wyłącznie studjom w pierwszym roku nauki. Jest to konieczne dla zorientowania się w całokształcie i charakterze studjów, tak odmiennych od nauki szkolnej, w poznaniu metody pracy umysłowej. W następnych latach starać się należy raczej o pracę dorywczą kilkogodzinną w pewnych okresach roku. Największą popularynością cieszą się po dziś dzień lekcje prywatne. Bezwarunkowo zarezerwować należy sobie czas na ważniejsze wykłady i seminarja, t. j. ćwiczenia praktyczne pod kierunkiem profesora. W ostatnim roku studjów należałoby również, choćby kosztem skrom-

niejszego trybu życia, poświęcić się wyłącznie pracy naukowej, porzucając wszelką pracę zarobkową. Powtarzamy zresztą, że zarobkowanie podczas studjów to rzecz zawsze niepożądana i niewskazana.

Kto poważnie liczy się z funduszami na studia wyższe, nie może ograniczyć się do czterech czy pięciu lat przebywania w szkole akademickiej. Dodać należy bezwarunkowo okres aplikacji i praktyki po skończeniu studjów. Okres ten trwa przeciętnie około 2 — 3 lat, podczas których pracować należy bezpłatnie lub za bardzo niskim wynagrodzeniem.

Pozostaje jeszcze sprawa wyboru zakładu naukowego. Taki uniwersytet Jagielloński np. posiada za sobą półwiekową tradycję, znakomitych, doświadczonych profesorów, dobrze zaopatrzone pracownie. Doskonale postawione są studia polonistyczne i historyczne. We Lwowie, choć młodsza to wszechnica, stosunki są podobne. Pierwszorzędne siły naukowe wykładają na wydziale prawnym i lekarskim. Do Warszawy starano się ściągnąć elitę świata naukowego, ogromne jednak przeludnienie na wszystkich wydziałach przy kosztownem utrzymaniu w stolicy sprawia, że uczelnia ta nie jest dostępną dla wszystkich. W Poznaniu dobrze prowadzone są studia ekonomiczne, w Lublinie zaś zasłużoną sławą cieszy się wydział teologiczny. Z tą specjalizacją należy się liczyć przy wyborze uniwersytetu. Dogodności mniejszych miast istnieją w Poznaniu, Lublinie i Wilnie. Polecić więc należy raczej miasta mniejsze, prowincjonalne. Warszawa przedstawia wiele niedogodności wszelkiego rodzaju. Praktycznie liczyć się trzeba będzie także z odległością od rodzinnego miasta czy wsi, ze znajomością stosunków i życiem się z tą czy inną dzielnicą i t. d.

Jeżeli tyle miejsca poświęciliśmy rozmaitym warunkom, z którymi liczyć się należy przed odpowiedzeniem na pytanie: „czy mogę studjować?“, to bynajmniej nie w celu zniechęcania czytelników do studjów wyższych. Zadaniem naszym było ostrzec przed zbyt pośpieszną decyzją w najważniejszej sprawie życiowej, zachęcić do samodzielnego wyboru zawodu najbardziej odpowiedniego, skłonić nawet do zrezygnowania ze studjów uniwersyteckich, jeżeli takie czy inne warunki na to nie pozwalają lub stan zdrowia na to wskazuje. A jeśli doradzamy po przyjacielsku, byś, czytelniku, liczył się z kosztownością wyższych studjów, to znów tylko dlatego, że tak rozpowszechnione jest u nas liczenie się z tem, że „jakoś to będzie“. Potem zaś życie dotkliwie uczy, iż „jakoś“, to raczej „źle“. Kto więc chce uniknąć przykrych rozczarowań, musi pamiętać, że w życiu liczyć można naprawdę tylko na samego siebie i na chwilę obecną.

Na zakończenie musimy jednak powiedzieć: nie należy być zbyt bojaźliwym. Cechą młodości jest entuzjazm, wiara we własne siły i zdolność do poświęceń. Jeżeli więc zasadnicze warunki przemawiają za możliwością studjów, trzeba się zdecydować na nie bez lęku. Odważnym wszak los sprzyja, a Opatrzność Boża nie zawiedzie. Życie akademickie ma wiele uroku, warto więc ponieść niejedną ofiarę dla zakosztowania słodczy tego najpiękniejszego może okresu życia.

III. O wyborze zawodu.

Wybór właściwego zawodu, to jedna z najważniejszych spraw w życiu każdego człowieka. Cóż dopiero, jeżeli od tego uzależnione są długotrwałe i ko-

sztowne studia akademickie. Wybór zawodu nie może być dziełem przypadku, czyjejkolwiek namowy lub zwyczaju. Iluż to ludzi nie miało powodzenia w życiu tylko dlatego, że wybrali niewłaściwy dla siebie zawód.

Każdy zawód powinien być *powołaniem*, w które kładzie się całą duszę i wszystkie siły.

Co należy mieć na uwadze przy wyborze zawodu?

Przedewszystkiem oprzeć się należy na indywidualnych właściwościach fizycznych i duchowych każdego kandydata. Specjalne uzdolnienia skierują na właściwą drogę i uchronią młodego człowieka od niepowodzenia. Należy więc przedewszystkiem zbadać te właściwości. Równie ważną rzeczą jest zbadać właściwości poszczególnych zawodów, każdy bowiem z nich wymaga określonych warunków fizycznych i psychicznych od kandydata, każdy zawód stawia kandydatom pewne wyraźne wymagania, naraża na pewne niebezpieczeństwa i nawet choroby (choroby zawodowe). Zbadanie poszczególnych zawodów jest pracą ogromną, na którą składają się wysiłki wielu badaczy w różnych dziedzinach nauki. Wystarczy zaznaczyć, że istnieje statystyka, socjologia, historia, psychologia i higiena życia zawodowego. Zagadnienia te badane być muszą przez specjalistów różnymi metodami i z różnych punktów widzenia.

Przedewszystkiem jednak — *nosce te ipsum* — poznaj samego siebie! Oto zadanie najważniejsze. Każdy człowiek posiada pewne właściwości wrodzone lub nabyte, z którymi liczyć się musi. Jeden osobnik jest spostrzegawczy, inny łatwo dezorientuje się; jeden skupia uwagę z łatwością, inny jest raczej roztrągniony; ten myśli żywo i plastycznie, wyobraźni tamtego brak oryginalności i fantazji. Jeden myśli

konsekwentnie i krytycznie, innego cechuje raczej bierność i chaotyczność umysłu. Podobnie rozróżniamy odmienne typy pod względem usposobienia uczuciowego, przejawów charakteru i woli. Poznanie własnego charakteru, temperamentu, usposobienia, upodobań — słowem: samego siebie — jest więc rzeczą konieczną dla racjonalnego poznania przydatności do danego zawodu. Zwykle znamy siebie dość dobrze. Na niejedną właściwość zwróca nam uwagę rodzice, nauczyciele, przyjaciele i koledzy. Kto więc naprawdę chce poznać siebie, może tę mądrość życia zdobyć w stopniu wystarczającym. Istnieją zresztą książki, które pożytecznych rad i wskazówek udzielają¹⁾.

Czyż nie jest rzeczą jasną, że np. matematyk musi mieć łatwość myślenia abstrakcyjnego i skłonność do dedukcji (sądzenie o szczegółowych wypadkach na podstawie ogólnego twierdzenia lub założenia), artysta-malarz, prócz zdolności twórczych, musi posiadać dokładną pamięć obrazów wzrokowych, filolog-językoznawca musi posługiwać się pamięcią słuchową dźwięków i wyrazów. Jeden z dawniejszych autorów *Wiszniewski* określa trafnie pewne cechy psychiki ludzkiej w swej pracy p. t. „Charaktery rozumów ludzkich” — „poeta maluje podobieństwa, logik daje rozgatunkowanie myśli, a adwokat zręczną dialektykę”. Zastanówmy się teraz nad pewnymi grupami zawodów, nie wyczerpując oczywiście wszystkich możliwości.

Młodego maturzystę pociąga często studjum prawnicze jako rzekomo najłatwiejsze. Nieraz wybór ten następuje z braku określonej decyzji w innym kierunku. Kandydat taki powiada sobie: — „Nie mogę się zdecydować na zawód lekarza, nauczy-

¹⁾ X. J. Ciemniowski: „Poznanie i kształcenie charakteru”, wyd. II. Poznań 1927.

ciela, rolnika czy teologa, więc chyba pójdę na — prawo". Ustaliło się nawet (jakże opłakane w skutkach!) przekonanie, że do zawodu prawniczego nie potrzeba specjalnego uzdolnienia i zamiłowania. W istocie rzeczy od dobrego prawnika wymaga się również pewnych kwalifikacyj. Słusznie pisze prof. Radbruch we „Wstępie do prawoznawstwa”: „Ogół ludzi zupełnie zdaje się nie rozumieć, że również i działalność prawnicza jak każdy inny zawód wymaga szczególnych umiowań i uzdolnień. A nawet więcej niż każdy zawód: swoistość myślenia prawniczego, obca potocznemu życiu, jest wszak faktem ogólnie znanym, na który powszechnie podnoszone są skargi; Wilhelm Wundt nazwał kiedyś prawoznawstwo „najbardziej skomplikowaną ze wszystkich nauk”. Ścisłość myślenia prawniczego jest właściwością, którą coprawda można wyrobić, ale nie wszyscy osiągną zadawalające wyniki. Jakie wartości umysłowe daje prawoznawstwo swoim adeptom? Posłuchajmy, co o tem mówi prof. Radbruch. „Prawoznawstwo może dać swemu adeptowi najlepsze, jakie tylko jest możliwe, wyszkolenie intelektualne w technice naukowego myślenia: każdy, kto od prawoznawstwa przechodzi do innej nauki, będzie z wdzięcznością wspominał wpływ jego intelektualnej tresury. Prawnik przyzwyczajają się ujmować każdy spór naukowy w postaci procesu, rozkładać go na twierdzenie, zaprzeczenie, ponowne twierdzenie dwóch stron, i w ten sposób sprowadzać spór do kilku jasno sformułowanych punktów spornych. W ten sposób prawnik staje się urodzonym kierownikiem dyskusji”. Dobry prawnik musi mieć zdolność do szybkiej decyzji, opartej na jasnym i szybkim sądzie o rzeczach, pamiętać ścisłą i trwałą, uwagę skłoną do koncentracji i wreszcie — łatwość wymowy. „Są zawody — pisze cytowany wyżej autor — które zawsze zawodzą; do

tych prawo z pewnością nie należy; prawo jest to zawód, który zawodzi niezawsze, lecz bardzo często. Zawód źle wybrany zaś jest największym grzechem, jest wprost grzechem przeciw Duchowi Świętemu i przeciw duchowi własnemu, który wskutek fałszywego wyboru niszczyje i staje się kaleką”¹⁾.

Należy więc być raczej ostrożnym z wyborem studjów prawniczych: nie są one tak łatwe, jak się pozornie wydają. Kto nie ma dobrej pamięci, uwagi przyzwyczajonej do pracy skupionej, nie umie wnioskować logicznie, decydować się szybko, wydawać sądów pewnych i umotywowanych, niech poważnie zastanowi się, czy nadaje się do zawodu prawniczego.

Zawód lekarza, tego dobroczyńcy schorowanej ludzkości, wymaga już bardziej określonych zamiłowań. Studja są kosztowne: trwają najmniej pięć lat, zabierają bardzo wiele czasu, odbywają się w warunkach niehigienicznych (prosektorja!), wymagają od kandydatów sił fizycznych i silnych nerwów. Zawód lekarski wymaga skłonności do indukcyjnego myślenia (wnioskowanie ze szczegółów o ogóle) i syntetycznego ogarniania całości na zasadzie szczegółów, a jednocześnie umiejętności zastosowania teorii do zadań praktycznych. Poza tem jednak inne usposobienie musi posiadać specjalista chorób wewnętrznych, umysłowych, czy chirurg. Nie wystarczają jednak tylko właściwości intelektualne. Dobry lekarz musi być wyborynym psychologiem, umiejącym przystosować się do indywidualnych właściwości każdego pacjenta, a przytem posiadać znajomość mnóstwa praktycznych drobiazgów, które przywiązują pacjentów i zyskują zaufanie.

¹⁾ G. Radbruch: „Wstęp do prawoznawstwa”. Trzaska-Evert, Warszawa 1924, str. 258.

W zawodzie lekarskim bardzo ważną rzeczą jest specjalizacja. Zapewnioną przyszłość ma zawsze dobry specjalista, musi on jednak poświęcić dłuższy czas na praktykę czy asystenturę przy wybitniejszym lekarzu w swojej specjalności, nabyć ogromnego doświadczenia i wiedzy lekarskiej. A jeszcze mimo to wszystko może nie mieć powodzenia, jeśli nie posiada warunków intelektualnych dla stawiania dobrej diagnozy (biegłości w rozpoznawaniu chorób) i indywidualizowanego leczenia chorych. Zawód lekarza należy niewątpliwie do jednego z najcięższych, śmiertelność jest w tym zawodzie bardzo znaczna, studja są długotrwałe i kosztowne.

Kto więc nie ma wyjątkowego powołania do zawodu lekarskiego i środków, wystarczających na dłuższe studja i praktykę, niech nie wybiera zawodu, w którym spotkać go mogą poważne niespodzianki i który tak często zawodzi.

Liczba osób studjujących medycynę musi być zresztą z konieczności ograniczona z powodu szczupłości klinik, prosektorjów i t. p. Niektóre uniwersytety wprowadziły wskutek tego na wydziale lekarskim t. zw. *numerus clausus*. Konieczność ta nie zachodzi na innych wydziałach i tem się zapewne tłumaczy przeludnienie na wydziałach prawniczym i humanistycznym.

We wszystkich wyższych zakładach nauk. w roku 1925/26 na 36590 słuchaczyw studjowało prawo i filozofję 21198 osób, t. j. blisko 58 procent.

Uniwersytety nasze produkują więc nadmierną liczbę nauczycieli. Podaż sił nauczycielskich z akademickim wykształceniem jest już dziś bardzo znaczna, a będzie zapewne stale wzrastała. Zawód pedagogiczny pozornie uważany jest za łatwy. „Cóż to za praca — powiadają niezorientowani — wykładać kilka godzin w szkole, a potem odpoczywać, mieć wakacje i o nic się nie troszczyć”. Tak mówią naiwni.

Kto jednak zajrzy za kulisy życia nauczycielskiego, ten przekona się, że zawód ten należy do jednego z najbardziej wyczerpujących. To też zdrowotność i śmiertelność w tym zawodzie jest znaczna, mimo częstych wakacyj, które zaledwie wyrównać zdołają ogromne zmęczenie nagromadzone w ciągu wielu miesięcy intensywnej pracy. Dodajmy wreszcie wyjątkowo niskie uposażenia nauczycieli, wskutek czego zmuszeni są przeważnie do pracy pozaszkolnej, a przyznać musimy, że obecna sytuacja nauczycielstwa szkół średnich nie jest łatwa.

Na co jednak zwrócić ma uwagę młodzieniec, pragnący poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu? Dwa momenty wchodzi tu przede wszystkim w grę: zdolność zrozumienia, wycucia duszy dziecka i oparta na tem poznaniu prawdziwa miłość do dziecka, jako dojrzewającej stopniowo osobowości¹⁾. W zawodzie tym wymagane też jest przede wszystkim wyrobienie charakteru, ze względu na ogromny wpływ wychowawczy przykładu. Pedagog niemiecki Foerster jest zdania, że praca samowychowawcza pedagoga jest kardynalnym warunkiem powodzenia pracy wychowawczej: „Nie zewnętrzne oddziaływanie wychowawcy, lecz najgłębsza decyzja jego duszy wpływa na rzeczywisty wynik jego pracy. Ze tak mało mamy charakterów, wytrzymujących próbę, to nie jest winą metody pedagogicznej; nie, sami wychowawcy nie pragną zbyt często na serjo charakteru i wzdrgają się przed pasywną drogą ofiary ze względu na siebie i na swych bliskich”²⁾.

¹⁾ Aloys Fischer: „Ueber Beruf, Berufswahl u. Berufsberatung als Erziehungsfragen”. Lipsk, Quelle u. Meyer, 1918, str. 70.

²⁾ Fr. W. Foerster: „Wychowanie i samowychowanie”, Gebethner i Wolff, Warszawa, str. 310.

Zawód nauczyciela wymaga prostego, konkretnego sposobu myślenia, zdolności do jasnego wykładu i uprzyświecenia złożonych zagadnień. I w tym wypadku jednak liczyć się trzeba z tem, że inne właściwości umysłu niezbędne są dla nauczyciela geografji, rysunków czy historii. Kto pragnie lepiej poznać zagadnienie uzdolnień wychowawcy, powinien przeczytać książkę Wandy *Dzierzbickiej* p. t. „O uzdolnieniach zawodowych nauczyciela - wychowawcy“ (Książnica-Atlas, 1927).

Zawód nauczycielski nie jest więc łatwy, droga ta nieraz bardzo ciernista. Wielkie to niewątpliwie zadanie i zasługujące na szacunek, niepozbawione jednak wielu trudności i wyrzeczeń, zwłaszcza w obecnych warunkach. Tylko ludzie wnoszący do tego zawodu prawdziwe zamiłowanie i chęć twórczej pracy, przezwyciężą wszystkie trudności.

Studjom politechnicznym poświęcają się przeważnie młodzi ludzie z wyraźnymi skłonnościami w tym kierunku. Są to zwykle dobrzy matematycy w szkole średniej, młodociani „konstruktorzy“ różnych maszyn i mechanizmów, chłopcy obdarzeni łatwością myślenia abstrakcyjnego. Kandydaci na przyszłych inżynierów wiedzą przeważnie, że czeka ich długotrwała, ciężka, wyczerpująca praca w politechnice, a potem kilkoletnia praktyka. Jeżeli już w szkole średniej mieli zamiłowanie do nauk ścisłych, w szczególności do matematyki, jeżeli dobrze rysują, a w pracy uznają ścisłość, dokładność wprost pedantyczną, mają w zasadzie warunki pożądane dla poświęcenia się kosztownym zresztą studjom technicznym.

Przyszły artysta-malarz czy rzeźbiarz nie może już dziś zadowolić się tylko talentem, choćby najwybitniejszym. Dla człowieka z przyszłością ko-

nieczne są sumienne studia akademickie w szkołach specjalnych, do których zaliczyć należy akademję sztuk pięknych w Krakowie i w Warszawie.

Polska posiadająca przeszło 60 procent mieszkańców, zajętych uprawą roli, musi usilnie dbać o wychowanie zastępów inteligencji rolniczej. Warsztatem są tu wydziały rolnicze uniwersytetów i wyższe szkoły gospodarstwa wiejskiego. Zadaniem tych szkół jest dać pewien zasób wiedzy zawodowej i wyrobić zdolność i zamiłowanie do samodzielnych badań nad rozwojem nauk rolniczych. Rolnik z akademickim wykształceniem ma dziś obszerne pole pracy, należy się bowiem liczyć z ulepszeniem metod pracy w rolnictwie i jej organizacją, co wymaga coraz lepiej przygotowanych fachowców. Wzrastające przemysłowienie majątów ziemskich domaga się, by nowoczesny rolnik posiadał rozległą wiedzę i szerokie intelektualne horyzonty. Dla ograniczonego „hreczko-sieja“ coraz już mniej dziś jest miejsca. Zróżniczkowanie jest w tym zawodzie już dość znaczne, mamy więc rolników-hodowców, rolników-ekonomistów i t. d. Niezbędną dla młodego rolnika jest dobra praktyka na stanowisku t. zw. urzędnika gospodarczego czy praktykanta. Tu dopiero zastosowuje on swoje wiadomości, sprawdza je i nabywa doświadczenia. Najbardziej przygotowany jest do tego zawodu człowiek od młodych lat wychowany na wsi.

Wspomniemy tu jeszcze o zawodzie oficera, który pociąga niejednego, a przy ukończeniu specjalnych szkół wyższych daje dobre perspektywy na przyszłość. Zwrócimy też uwagę na zawód dziennikarza, w którym przyszłość mogą mieć ludzie z wyższym wykształceniem, ze zdolnościami literackimi, uwagą łatwo przystosowującą się i „zmysłem aktualności“. W zawodzie tym wyrabia się również specja-

lizacja. Rozróżniamy więc redaktorów działu politycznego, literackiego, sportowego, ekonomicznego i t. d., wobec tego więc różne wydziały uniwersyteckie przygotowują kandydatów do tego zawodu. Istnieją też specjalne szkoły dziennikarskie (w Warszawie). Powtarza się często sofizmat, że do zawodu dziennikarskiego potrzebny jest tylko talent, a ten musi być wrodzony. Nie jest to słuszny pogląd. Talent pożądanym jest w każdym zawodzie, a łatwiej obyć się, nawet w dziennikarstwie, bez wielkiego talentu niż bez odpowiedniego wykształcenia.

Przyszłość dobrą rokować można młodym ludziom studującym ekonomicznie. Dobrą orientację w zagadnieniach ekonomicznych powinien dziś mieć każdy człowiek wykształcony, dlatego pożądaną jest rzeczą, aby wykładów z dziedziny nauk ekonomicznych słuchali studenci wszystkich wydziałów uniwersytetu.

Słuchacz, poświęcający się wyłącznie ekonomicznym studjom, powinien się liczyć z tem, że studja te są trudne, wymagają od adeptów umiejętności myślenia kategorjami ekonomicznymi. Znajomość języków obcych jest tu konieczna. Absolwenci tych studjów mają naogół szeroki zakres pracy w przemyśle, handlu, organizacjach społecznych i urzędach państwowych, chętnie też widziani są na stanowiskach redaktorów ekonomicznych w prasie. Pożądaną jest przeto — jako uzupełnienie — znajomość praktyczna nauk handlowych.

Karjera naukowa! Któż o niej nie marzył opuszczając mury szkolne? Kto nie żyje tą myślą, choć przez czas krótki, podczas studjów, aby kiedyś zostać profesorem? Jest też niewątpliwie celem uniwersytetu przygotować zastępy przyszłych pracowników na niwie naukowej. Sądzimy jednak, że dopiero pod-

czas studjów samych zdecydować się można na karierę naukową, trudno zaś przedtem coś konkretnego powiedzieć. Karjera naukowa jest zresztą ciernista, wymaga bardzo wiele pracy, nieprzeciętnych zdolności i wielkich środków materialnych. Specjalne przepisy określają warunki otrzymania stopni naukowych magistra i doktora. Tytuł magistra uzyskuje się z chwilą złożenia wszystkich egzaminów przepisanych na danym wydziale. Warunkiem zasadniczym uzyskania doktoratu jest napisanie rozprawy, znamionującej samodzielność i oryginalność konstrukcji, oraz duże odczytanie w literaturze danego przedmiotu. Poza tem należy złożyć specjalne egzaminy t. zw. rygorozalne. Następną dopiero fazą jest habilitacja (obrona publiczna rozprawy naukowej) dla uzyskania prawa wykładania w uniwersytecie

Musimy tu jeszcze poświęcić słów kilka powołaniu kapłańskiemu. Ukończenie wyższej szkoły nie jest coprawda warunkiem uzyskania święceń kapłańskich. Jeżeli tu wspominamy o powołaniu duchownem w kapłaństwie, to w tem przeświadczeniu, że wśród słuchaczy wyższych zakładów naukowych już są lub potem znaleźć się mogą księża. Wykształcenie wyższe i to nietylko teologiczne ale również prawnicze, filozoficzne, ekonomiczne, społeczne i t. p. jest nad wyraz pożądanym dla osób stanu duchownego. To też widzimy dziś coraz więcej kapłanów poświęcających się studjom uniwersyteckim. Kapłaństwo jest jednak przedewszystkiem sakramentem, jest powołaniem, do którego nie tyle przygotowywać się należy i badać swe zdolności, ile raczej modlić się o wskazanie drogi. „Nie wyście mnie obrali, alem Ja was obrał...” Dobrze jest jednak wiedzieć, czem jest i być powinno dobrze zrozumiane kapłaństwo, a o czem tak pięknie pisze O. Jacek Woroniecki, pro-

fesor uniwersytetu lubelskiego w książce p. t. „Królewskie kapłaństwo” (Poznań, 1919 r.).

Istnieje bardzo wiele zawodów, otwierających się przed absolwentami uniwersytetów i politechnik. Nie sposób ich tu wyliczać. Powstają zresztą coraz to nowe dziedziny pracy, otwierają się nowe horyzonty i możliwości. Ileż nowego pola pracy przyniósł ze sobą np. wspaniały rozwój lotnictwa czy radjofonji? Zadaniem naszym było tylko rzucić snop światła na pewne najbardziej popularne i znane zawody, a nawet tylko ich grupy. Jeżeli ostrzegaliśmy przytem młodziutkich kandydatów przed niebezpieczeństwami, których nie brak w każdym zawodzie, jeśli wskazaliśmy właściwości, jakie mieć powinien pracownik w danym zawodzie, to tylko by zachęcić do głębszego zastanowienia się przed powzięciem decyzji. Każdy zawód ma swe światła i cienie. Dobrze jest poznać je choćby w ogólnych zarysach, aby uniknąć potem zasadniczych błędów.

Zadanie byłoby ułatwione, gdyby każdy zakład naukowy posiadał instytut psychotechniczny, w którym kandydat mógłby być zbadany celem możliwie dokładnego określenia, do jakiego zawodu nadaje się ze względu na swoje zdolności, zdrowie, upodobania i skłonności.

Miejmy nadzieję, że wkrótce instytuty takie czy poradnie dla zawodów akademickich zostaną założone conajmniej w większych środowiskach uniwersyteckich.

Powiedzieliśmy wyżej, że każdy zawód ma swe światła i cienie. Zwróciliśmy uwagę na cienie, a przecież są i światła, są promienie radosnej twórczej pracy, jest zadowolenie z pięknych wysiłków własnych, uznanie u ludzi. Kto jednak zaznać chce słodyczy w swej pracy zawodowej, ten musi starać się wybrać

taki zawód, który mu najbardziej odpowiada, musi poznać siebie, musi też wiedzieć, co oczekuje go w tym czy innym zawodzie. Pomocą w tym kierunku niechże będą nasze wskazówki.

IV. Konjunktury życia zawodowego w Polsce.

Cóż jednak znaczy najsumienniejszy nawet wybór zawodu, oparty na poznaniu indywidualnych właściwości, jeżeli nie bierze się pod uwagę widoków, konjunktur w poszczególnych zawodach. Słyszymy ciągle narzekania, że ludzi inteligentnych z wyższym wykształceniem jest dziś w Polsce za dużo, wskutek czego jedna część obejmuje źle płatne posady, inna zaś część przerzuca się do zawodów niewłaściwych, powiększając kadry niefachowców i dyletantów. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w Polsce jest w wyższych zakładach naukowych około 37300 słuchaczy i słuchaczek, to nie może być rzeczą obojętną, jak się ta ogromna rzesza pokieruje w życiu zawodowym.

W każdym państwie, a więc i w Polsce, w poszczególnych zawodach są pewne perspektywy, z którymi liczyć się należy. Do rozpatrzonych już więc przez nas momentów: właściwości indywidualnych kandydata i właściwości samego zawodu przybiera czynnik trzeci — konjunktur w poszczególnym zawodzie. Zastrzegając się, że widoki kształtują się różnie w poszczególnych województwach, a w czasie następują też stale znaczne zmiany, możemy jednak liczyć się z pewnymi ogólnymi warunkami, które prawdopodobnie przez dłuższy czas będą jeszcze aktualne.

Zwróciliśmy już w poprzednim rozdziale uwagę na ogromną liczbę osób studujących prawo i filozofję

w polskich uniwersytetach. Należy się więc w najbliższym czasie poważnie liczyć z nadprodukcją prawników i nauczycieli.

Młodzieniec, kończący studia prawnicze, przechodzi najczęściej na aplikację do sądu, by — po zdaniu egzaminu sędziowskiego — objąć stanowisko sędziego względnie wybrać zawód wolny, adwokaturę. Co czeka go na tej drodze? Sędziowie i prokuratorowie, podobnie jak urzędnicy, są dziś w Polsce bardzo nisko uposażeni. Sytuacja materialna sędziów jest nieraz wprost opłakana. Pomimo usilnych starań celem poprawy bytu tych przedstawicieli trzeciej władzy w państwie konstytucyjnym, narazie zdaje się nie można oczekiwać zdecydowanej reformy. Dodajmy do tego ogromne przeciążenie pracą, okropną atmosferę higieniczną, w jakiej zmuszeni są pracować, a przyznamy, że koniunktury w zawodzie sędziowskim nie są pociągające. Nic przeto dziwnego, że ogromna większość prawników poświęca się zawodowi wolnemu: adwokaturze. Istotnie też zdolny i pracowity adwokat ma naogół zapewnione bardzo dobre utrzymanie, zwłaszcza w b. dzieln. pruskiej, gdzie dotychczas adwokaci są równocześnie notariuszami. W większych miastach daje się jednak już odczuwać przeludnienie w tym zawodzie. Na przepełnienie cierpi w szczególności b. dzieln. austriacka. Również w Warszawie już w 1925 np. r. było 501 adwokatów, pozatem zaś 89 aplikantów adwokackich oraz 18 obrońców sądowych. W większych miastach ziem zachodnich istniejące do niedawna braki zostały już wyrównane. Brak natomiast adwokatów na prowincji, zwłaszcza na ziemiach kresowo-wschodnich. W kołach zainteresowanych twierdzą, że z chwilą ujednostajnienia ustawodawstwa międzydzielnicowego brak

adwokatów w poszczególnych dzielnicach zostanie wyrównany. W niektórych miastach b. Kongresówki do dziś dnia liczba adwokatów jest niewielka, np. w Piotrkowie jest 15 adwokatów, we Włocławku 10 adwokatów, w Zamościu — 7 adwokatów. Na ziemiach zachodnich brak jeszcze adwokatów w miasteczkach prowincjonalnych, wyrównanie jednak tych braków idzie w bardzo szybkim tempie.

Dodać przytem należy, że we wszystkich dzielnicach istnieją t. zw. obrońcy sądowi (nie posiadający studjów prawniczych) i w myśl nowego projektu ustawy postępowania karnego (przyjętego przez Komisję Kodyfikacyjną) będą oni mieli dość znaczne uprawnienia. W b. dzielnicy pruskiej pewną zmianę może też wywołać projektowane odłączenie notarjatu od adwokatury.

O lekarzach w Polsce mówiliśmy już obszernie w rozdziale poprzednim. Rozwój kas chorych, a zwłaszcza projektowana organizacja ubezpieczenia społecznego, stawia lekarza w bardzo trudne położenie, praktyka bowiem prywatna zostanie znacznie uszczuplona. W większych miastach dołącza się do tego znaczna konkurencja ze strony specjalistów. Ogólna liczba lekarzy w Polsce dochodziła w roku 1925-ym do 7253 i od tego czasu stale wzrasta. Na prowincji wciąż jeszcze brak lekarzy, to też w tych warunkach zdobywa młody eskulap dość prędko praktykę, dającą duże zadowolenie i stwarzającą wdzięczność wśród szerokich mas ludności. Wogóle lekarz-praktyk (nie-specjalista) stosunkowo łatwiej może się utrzymać.

Brak dotąd w Polsce wystarczającej liczby lekarzy weterynaryjnych.

O bycie i warunkach życia nauczycielstwa szkół średnich mówiliśmy już także. Niskie uposaże-

nie, przeciążenie umysłowe, konieczność szukania zarobków poza pracą szkolną — wszystko to stwarza warunki wprost fatalne. Przypomnijmy zaś, że największy odsetek studentów poświęca się właśnie studjom filozoficznym, przygotowując się do przeludnionego już zawodu nauczycielskiego.

Korzystne perspektywy istnieją dla absolwentów wyższych szkół handlowych. Otrzymują oni często poważne placówki w handlu i przemyśle, zdolniejsi stają na czele większych przedsiębiorstw i fabryk; chętnie nawet widziani są w instytucjach samorządowych. Podobnie przedstawia się sytuacja dla osób kończących studia ekonomiczne.

Urzednicy mają w Polsce opinię ludzi najbardziej materialnie upośledzonych. Jest to pogląd słuszny, jeśli chodzi o urzędników niższych stopni. Urzednicy z akademickim wykształceniem otrzymują, po odbytej praktyce i złożonym egzaminie, znacznie lepsze stanowiska, przeważnie kierownicze (VIII—V stopnia). Uposażenia jednak i dla tej kategorii urzędników nie są wysokie, zwłaszcza jeśli chodzi o osoby obciążone rodziną. Stosunkowo lepiej przedstawia się sytuacja w samorządzie.

Rolnicy z akademickim wykształceniem mają naogół szerokie pole pracy. Coraz bardziej wzrastająca intensywność pracy na roli, naukowo-techniczna organizacja tej pracy otwiera przed dzielnym fachowcem korzystne perspektywy. Gorzej przedstawia się sprawa z inżynierami leśnictwa.

O przyszłości absolwentów wyższych szkół technicznych, naszych młodych inżynierów, zdania są bardzo podzielone. Niewątpliwie też widoki w zawodach technicznych zależą w bardzo dużym stopniu od rozwoju życia gospodarczego w Polsce.

Tak np. zastój budowlany stwarza brak szerszych terenów pracy dla architektów. Elektrotechnicy znajdują poważne pole pracy z chwilą elektryfikacji całego kraju, na co jednak potrzebne są ogromne fundusze. Wielkie widoki mają inżynierowie rolni, szczególnie w dziedzinie meljoracji. Ogromne widoki otwiera również wspaniały rozwój takich dziedzin, jak: lotnictwo, automobilizm i radjofonja. Można się liczyć z korzystnymi warunkami dla rodzaju tych gałęzi przemysłu, o ile inne warunki, zwłaszcza ogólny dobrobyt kraju będzie w tym sensie sprzyjał.

W innych zawodach widoki są bardzo rozmaite. Zagadnieniom tym poświęca się artykuły i uwagi w czasopismach specjalnych, nieraz nawet na łamach dzienników. Nie możemy się tu temi zbyt specjalnymi sprawami zajmować. Sądzymy zresztą, że fachowcy chętnie udzielą potrzebnych informacji. Można się także z listownym zapytaniem zwrócić do redakcji czasopisma fachowego.

Zadaniem naszym było tylko w najogólniejszych zarysach zorjentować czytelnika w perspektywach życia zawodowego w Polsce. Posądzi nas kto może o zbyt pesymizm. Zdaniem naszym jednak narazie liczyć się należy z dużymi trudnościami we wszystkich zawodach. Nie mieliśmy wszakże zamiaru odstraszać młodzieży od tych czy innych zawodów, uważaliśmy tylko za swój obowiązek otworzyć oczy na pewne niebezpieczeństwa, które np. w najbardziej popularnych zawodach lekarza czy prawnika zaledwie są niedoceniane. Mieliśmy też na uwadze przeciętnego inteligenta bez wyraźnie określonych zamiłowań, inteligenta, który poświęcić się może właściwie temu czy innemu zawodowi. Jednostka z wybitnymi zdolnościami pójdzie obroną przez siebie drogą pomimo przeszkód i trudności. O tych też możemy być spokojni:

dadzą sobie na pewno radę! Tajemnicą powodzenia w pracy zawodowej jest jednak zawsze prawdziwe zamiłowanie, sumienna praca i uczciwe traktowanie swego zawodu.

V. Zadanie i organizacja studiów uniwersyteckich.

Rozważyłeś więc już kochany czytelniku, wszystko co o studjach wyższych wiedzieć należy, zmierzyłeś „siły na zamiary, nie zamiar według sił” i oto znalazłeś się wreszcie w murach uniwersytetu. Słyszałeś już może coś niecoś, jak to studenci pracują, ale przynajmniej z duszy, że bardzo mgliste są te wiadomości o zadaniu i organizacji studiów. Co więc w tej sprawie dobrze jest wiedzieć?

Wspominaliśmy już, że zadanie uniwersytetów jest dwojakie. Mają one służyć sprawom naukowym, jako miejsce twórczej pracy, a poza tym mają dać rzetelne przygotowanie zawodowe. Oba te zadania wzajemnie się uzupełniają. Podstawowym celem jest jednak niewątpliwie nauka, na niej bowiem dopiero oprzeć się może praktyczne wykształcenie zawodowe¹⁾. Ktokolwiek więc poświęca się studiom uniwersyteckim, pamiętać powinien, że kształcić się będzie nie tylko do danego zawodu, ale równocześnie pozna metodę twórczej pracy naukowej i być może poświęci się czasem wyłącznie badaniom naukowym.

Aby bez przeszkód służyć swemu najważniejszemu celowi, t. j. nauce, przysługują uniwersytetom dwa ważne przywileje: samorząd uniwersytecki i wolność akademicka. Uniwersytet jest więc rządony przez władze uniwersyteckie: senat akademicki z obieralnym

¹⁾ Prof. dr. T. Czeżowski: „Zbiór ustaw i rozporządzeń o studjach uniwersyteckich”. Wilno 1926.

rektorem i rady wydziałowe z obieralnymi dziekanami¹⁾. Prawo nauczania można uzyskać jedynie w drodze nadania przez grono profesorów po zbadaniu kwalifikacyj naukowych kandydata. Uniwersytet dzieli się na wydziały: filozoficzny, lekarski, prawniczy oraz w niektórych uniwersytetach — teologiczny, rolniczo-leśny, ekonomiczny i t. d. Każdy student wybiera w zasadzie jeden wydział, ma jednak prawo uczęszczać na wykłady i ćwiczenia wszystkich innych wydziałów. Okres studiów na każdym wydziale jest ściśle określony i trwa conajmniej cztery lata. Każdemu studentowi zalecałoby się słuchanie wykładów filozofii, tej królowej nauk, oraz psychologii i logiki, które uczą poznawać tajniki duszy ludzkiej i sztuki prawidłowego myślenia, a jeśli to możliwe — uczęszczać również na prelekcje etyki. Znajomość prawa konstytucyjnego powinna być obowiązkową dla studentów wszystkich wydziałów. W życiu współczesnym coraz bardziej potrzebną staje się znajomość języków obcych. Pracownicy nauki nie mogą się już dziś obejść bez znajomości kilku języków europejskich, a w każdym zawodzie praktycznym istnieje ogromna literatura fachowa i czasopiśmiennictwo w językach angielskim, niemieckim, francuskim, włoskim. Dobrze więc jest uczęszczać na wykłady i ćwiczenia języków obcych, prowadzone na wszystkich uniwersytetach przez profesorów wzgl. lektorów. Ogólno-europejskie języki: francuski, angielski, niemiecki, włoski wykładane są we wszystkich uniwersytetach. Niektóre języki są specjalnością jednej tylko uczelni np. język węgierski w uniwersytecie warszawskim lub serbo-chorwacki w uniwersytecie poznańskim. Języki wschodnie (arabski, turecki) wykładane są w Wyższym Studium Handlowym w Krakowie.

¹⁾ Ibidem.

Akademik jest wolny. Może więc wybrać te wykłady i ćwiczenia, które mu najbardziej odpowiadają, może korzystać ze wszystkich pomocy naukowych i urzędzeń, jakimi rozporządza zakład naukowy. Ta wolność nie powinna iść jednak zbyt daleko. W interesie własnym każdy student powinien korzystać pilnie z wykładów oraz przepisanych ćwiczeń w seminarjach, klinikach i pracowniach. W sprawie wykładów słusznie powiada prof. Czeżowski¹⁾: „Niejeden może sądzi, że byłoby praktyczniej i korzystniej dać studentowi do ręki odpowiedni podręcznik lub skrypta, które mógłby przeczytać w krótszym czasie, zamiast przez cały kurs chodzić na wykłady. Mniemanie takie jest całkowicie błędne. Wykłady nie dadzą się zastąpić lekturą i posiadają swoistą wartość pedagogiczną. Istotnymi właściwościami wykładu są z jednej strony bezpośredniość słowa mówionego, które silniej przykuwa uwagę, a wskutek tego silniej pobudza umysł, niż lektura, z drugiej strony współpraca słuchacza przy notowaniu treści wykładu, polegająca na rozumnym streszczeniu, a więc na wyborze rzeczy istotnych i skróceniu ich formułowaniu. Dołącza się jako moment uboczny lecz ważny..., że wykład podaje wiadomości w układzie dostosowanym do potrzeb audytorjum przeto treść jego nigdy prawie nie pokrywa się z treścią podręczników pisanych pod innym kątem widzenia". Z własnej obserwacji przyznać też muszą, że studenci sumiennie uczęszczający na wykłady i ćwiczenia, przeważnie nie mieli zbyt wielkich trudności przy egzaminach, natomiast przeciwnicy wykładów „ścinali" się potem często przy pierwszej a nawet następnej próbie. W szczególności pożądane są wykłady wybitnych uczonych i dobrych mówców. Pozostawiają one silne wrażenie

¹⁾ Prof. dr. Czeżowski, ibidem, str. XIII i XIV.

na słuchaczach i zachęcają do dalszej twórczej pracy. Jeżeli warunki nie pozwalają na słuchanie wszystkich przepisanych wykładów, należy wybrać przynajmniej przedmioty najważniejsze na danym roku studjów, zwłaszcza jeżeli wykładane są w sposób interesujący. Z natury rzeczy będzie musiał student więcej uwagi poświęcić jednym przedmiotom, a mniej innym, już na pierwszym roku studjów bowiem mogą się wypowiedać pewne określone zamiłowania naukowe, z którymi liczyć się należy. Koncentracja w studjach jest wogóle bardzo pożądana, rozpraszenie się zaś na zbyt wielką ilość przedmiotów utrudnia pogłębianie interesującego zagadnienia.

Koniecznym uzupełnieniem wykładów są ćwiczenia w seminarjach, proseminarjach wzgl. klinikach. Zadaniem ich jest umożliwić studentowi szczegółowe opracowanie jakiegoś zagadnienia. Tu dopiero poznaje on praktycznie metodę pracy naukowej, uczy się korzystać ze źródeł, próbuje swych sił w piśmiennym formułowaniu myśli. Najważniejsza zaś rzecz to kontakt bezpośredni z profesorem i wymiana myśli z kolegami, dyskusja na temat wygłaszanych referatów i pokrewnych spraw naukowych. Seminarja ułatwiają też poznanie literatury wybranego działu wiedzy. Korzyści z uczęszczania na seminarja i t. p. ćwiczenia są więc ogromne.

Dla słuchaczy medycyny prosektorja i kliniki mają znaczenie pierwszorzędne. Poznanie organizmu ludzkiego i jego funkcjonowanie w stanie zdrowia i choroby to przecież najważniejsza rzecz, do której przyszy eskulap dążyć powinien. I w tym wypadku jednak pamiętać należy o kardynalnej zasadzie: *non multa sed multum*. W klinice student powinien starannie obserwować pewne typy chorób, notować pilnie swe spostrzeżenia, śledzić rozwój choroby i w ten sposób poznawać istotne cechy pewnych stanów chorobowych.

wych. Obserwacja zbyt wielkiej liczby chorych nie jest pożądana, zasadą jest zawsze koncentracja w wyśiłkach uwagi, pamięci i woli. Metodę powinni zresztą dać profesorowie i docenci, z ich więc rad i wskazówek student korzystać powinien.

Przyjemnym i pożytecznym sposobem sprawdzenia wiadomości i ich pogłębienia są dyskusje w gronie kolegów. Nie potrzeba do nich zachęcać, gdyż naturalnym instynktem wiedziony, każdy student dąży do dzielenia się z innymi swemi wrażeniami i spostrzeżeniami. Któż nie wspomina z rozrzewnieniem tych gorących dysput w miłym gronie kolegów, gdzie ścierają się nietylko poglądy, ale zmagają się też temperamenty i usposobienia, padają nieraz słowa namiętne, ostre, ale nikt się o to nie gniewa, nie obraża, jeno trafnym dowcipem odpowie i... broni nadal swojej twierdzy. Nie każda dyskusja rozwija i kształci, zwłaszcza gdy prowadzą ją ludzie młodzi. Gdy jednak sprowadza się do tematów naukowych, do palących zagadnień, a wolna jest od ataków osobistych i zbyt dotkliwych zarzutów, wtedy nie bójcie się tej walki: ona rozszerza horyzont myślowy i niczem zastąpić się nie da. Terenem najwłaściwszym będą tu zapewne koła naukowe, ale i w innych stowarzyszeniach może mieć miejsce ta pożądana wymiana poglądów i pomoc wzajemna. Jakże słusznie powiada Payot¹⁾: „Owe wielkie wystawy dusz, jakeimi są stowarzyszenia młodzieży, pozwalają na grupowanie się umysłów i charakterów, sympatyzujących ze sobą, bądź na mocy podobieństwa bądź też wskutek przeciwstawności“. To grupowanie się i wyrabianie wzajemne dokonywa się jednak w większym stopniu w stowarzyszeniach

¹⁾ Juljusz Payot: „Kształcenie woli“. Warszawa 1909, wyd. IV, str. 220.

ideowo-wychowawczych i korporacjach, o czym mówić będziemy w następnych rozdziałach.

Warsztatem pracy będzie też biblioteka uniwersytecka, w której student znajdzie dzieła — nieraz rzadkie i wyczerpane — dotyczące przedmiotu jego studjów, znajdzie katalogi i wykazy książek, encyklopedje i słowniki. Poza to korzystać będzie z bibliotek seminaryjnych, gromadzących dzieła w bardziej specjalnym zakresie.

Dobrze uczynisz, kochany czytelniku, gdy przed rozpoczęciem roku akademickiego przestudjujesz spis wykładów, aby zorientować się w planie studjów, pomocach naukowych, przedmiotach obowiązujących i t. d. Znajdziesz też w nich wskazówki, dotyczące zapisywania się na poszczególne wydziały i t. d.

Przeważnie warunki przyjęcia do wyższego zakładu naukowego są następujące:

Kandydat składa we właściwym dziekanacie wniosek o przyjęcie, załączając:

- 1) metrykę urodzenia w oryginale,
- 2) świadectwo dojrzałości,
- 3) życiorys,
- 4) świadectwo wojskowe, o ile petent jest w wieku poborowym,
- 5) świadectwo nienagannego prowadzenia się,
- 6) ew. 2—3 fotografie formatu 3×4 cm.

VI. Metoda i higiena pracy umysłowej.

Oto jesteśmy już w gmachu uniwersytetu czy politechniki! Powiększyliśmy grono „obywateli akademickich“. Zajrzyjmy teraz do warsztatów pracy, jakeimi są sale wykładowe. Profesor na katedrze: wyklada, raz po raz może pisząc mniej zrozumiały wyraz czy cu-

dzwoziemskie nazwisko na tablicy; fizyk czy matematyk operuje formułami. Słuchacze i słuchaczki — o twarzach skupionych — przysłuchują się uważnie wywodom profesora, niektórzy notują coś pilnie. Nawicjusz ucześnieczą z początku dość pilnie na wszystkie te wykłady, nie troszcząc się o pracę domową. Tłumaczą się wobec innych tem, że na to — niema czasu. Istotnie też obowiązkowe wykłady i seminarja absorbują bardzo i młody akademik nie wie, jak sobie z tem dać radę. Zjawiają się pierwsze trudności i rozczarowania.

O roli i wyborze tych wykładów, na które student chodźć powinien, mówiliśmy już w poprzednich rozdziałach. Jest wszakże inna trudność: słuchacz pierwszego roku studjów nie zna racjonalnej metody pracy umysłowej. Nikt go nie nauczył, jak należy studjować; koledzy radzą, by odłożyć pracę na okres przedegzaminacyjny, profesor nie zadaje lekcji i nie kontroluje, jak to było w szkole średniej. Młody student jest więc bezradny. W rozwiązaniu tego dręczącego zagadnienia chcemy mu do pomóc.

Jest rzeczą jasną, że metoda pracy naukowej zależy przedewszystkiem od rodzaju studjów; inaczej więc studjuje się prawo, inaczej medycynę, filozofję, matematykę czy chemję. Temi poszczególnymi metodami nie możemy tu się zajmować. Są jednak pewne ogólne zasady pracy umysłowej, oparte na zdobyczach współczesnej psychologii doświadczalnej, których znajomość każdemu pracownikowi umysłowemu przydać się może.

Na cóż więc powinien zwrócić uwagę pracownik umysłowy?

Przedewszystkiem powinien pilnie ucześnieczą na wykłady i starać się je zrozumieć. Notować należy

tylko rzeczy zasadnicze, a nie rozdrabniać się na szczegóły. Po powrocie do domu dobrze jest przeczytać ze skryptów lub podręcznika treść wysłuchanego wykładu, co w znacznym stopniu wpływa na utrwalenie wiadomości. Kładziemy więc wielki nacisk na równorzędne traktowanie wykładów z czytelnictwem. Nie należy naśladować tych, co przez cały rok książki do ręki nie biorą, często nawet rezygnują z wykładów, a potem chcą zrobić wszystko na kilka tygodni przed egzaminem. Spory procent tych „ryzykantów” ścina się potem na egzaminach, inni przechodzą Rubikon dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Nie wiercie jednak, aby co umieli. Po tygodniu zapominają już niemal połowę! Młody akademik powinien jak najwcześniej starać się wyrobić w sobie przyzwyczajenie do systematycznej pracy w ciągu całego roku. Jest elementarnym wymaganiem psychologii, aby stopniować wyśiłki woli, uwagi i pamięci. Tylko przy powolnem, systematycznym nabywaniu wiadomości mogą się one należycie skojarzyć i zorganizować. Każde wrażenie utrwała się tem lepiej, im większa jest liczba skojarzeń, zapomocą których zostało one związane. Podświadoma ta praca odbywać się może tylko powoli, podobnie jak nie można przyspieszyć procesu dojrzewania zboża czy fermentacji wina.

Liczba godzin pracy codziennej nie potrzebuje być wielką. Słusznie powiada Payot, że „odrobina wystarczy na każdy dzień, jeśli dzień każdy zdobywa tę odrobinę”. Istotnie też wystarczy, gdy dziennie poświęcamy na pracę umysłową 4 do 5 godzin, byle w tym czasie pracować istotnie wydajnie. Payot przytacza przykłady wybitnych pisarzy i filozofów, z których każdy pracował zaledwie kilka godzin dziennie. Zola np., wybitny powieściopisarz francuski, nie pracował nigdy dłużej nad trzy godziny

dziennie. Carlyle dochodził najwyżej do pięciu godzin. Filozof Ruskin zaleca sześć godzin pracy codziennej¹⁾.

Najwięcej trudności sprawia każdemu pracownikowi rozpoczęcie pracy. Skarżymy się na brak usposobienia, na dziwne jakieś zmęczenie, chcemy czekać na odpowiedniejszą chwilę, bo „może przyjdzie nastrój i zapał do pracy”. Są to wszystko szkodliwe autosuggestje, których nie należy słuchać. Nie można czekać na zapał czy nastrój do pracy. Trzeba odważnie rozpocząć, a wtedy dopiero przyjdzie radość i zapał do pracy, jako rekompensata za podjęty wysiłek. Dopiero rozpoczęcie pracy pozwala nam przekonać się, że rzekome zmęczenie było tylko złudzeniem i odrętwiałością woli.

Zwłaszcza osoby nerwowe odczuwają znużenie przed przystąpieniem do pracy. Jeżeli jednak przewyciężą tę ociążałość, przekonają się wkrótce, że uczucie znużenia szybko znika. Rozpoczynajmy więc pracę, nie czekając na nastrój: przyjdzie on niespodziewanie, gdy wytrwamy w pierwszych wysiłkach. Okres wdrożenia, podczas którego osobnik przewycięża pierwszą niechęć do pracy, trwa, zależnie od indywidualnych właściwości osobnika, od kwadransa do pół godziny; wyjątkowo tylko dłużej. Potem uwaga już „nastawia się” i praca posuwa się łatwiej naprzód.

Podstawową zasadą pracy umysłowej jest robić tylko jedną rzecz naraz. Nie należy rozpraszać się na zbyt wielką liczbę przedmiotów i studiować je wszystkie jednocześnie. Na każdym roku studiów są pewne przedmioty zasadnicze, którym szczególną poświęcić należy uwagę. Dla prawników pierwszego roku — prawo rzymskie, dla medyków — anatomja, dla politechników — matematyka

¹⁾ Juljusz Payot: „Le travail intellectuel et la volonté”, Paris, Alcan, str. 96.

i t. d. Tym przedmiotom należy poświęcić jak najwięcej uwagi i wysiłku.

Należy przytem pracować syntetycznie, ogarniając większe całości, „większe porcje”. Należy przede wszystkim zapoznać się z całokształtem przedmiotu, z zagadnieniami najważniejszymi i te utrwalić w pamięci. Dopiero potem można przejść do szczegółów. Już podczas czytania należy być czynnym. Należy porównywać z podobnymi zagadnieniami i zaapytywać, jaka jest przyczyna. Taka porównawczo-pragmatyczna metoda pozwala dopiero poznać dobrze studjowane zagadnienie, z którem mamy do czynienia. W historii narodów zdarzają się pozornie te same fakty dziejowe, odmienna jednak wywołuje je przyczyna a jedno zjawisko wpływa na inne. Wyśledzić te momenty, znaleźć ich właściwe przyczyny — oto zadanie. Pamiętać należy, że książka jest tylko narzędziem, instrumentem, który pozwala nam poznać rzeczywistość. Ale nasze zadanie polega na tem, aby za pośrednictwem książki poznać tę rzeczywistość. Najlepszy więc nawet opis, najlepsze objaśnienie nie jest w stanie dać zupełnego obrazu rzeczywistości. Dopiero bezpośrednia obserwacja zapomocą własnych zmysłów pozwala na poznanie rzeczywistego świata i takie poznanie ma dla nas największą wartość. Książka i życie to doprawdy są dwa światy. Byłoby rzeczą nad wyraz pożądaną, aby student już od pierwszego roku studjów starał się poznać środowisko i warsztat swej przyszłej pracy zupełnie konkretnie przez bezpośrednie zetknięcie. Uczy się on w ten sposób łączyć wiedzę książkową z życiem, teorię z praktyką. W życiu intelektualnem ogromną rolę odgrywa zmysł rzeczywistości (le sens du réel), który dopiero pozwala nam zdobyć o każdej rzeczy sąd oparty na bezpośrednim doświadczeniu. Jeżeli ktoś powiada, że jakaś wyżyna

górska ma np. 500 metrów wysokości, to cyfra ta mi nie mówi, jeśli nie mam dokładnego wyobrażenia, jaką długość ma jeden metr. Finansiści rozmawiają nieraz na temat transakcyj bankowych, operując wielkimi cyframi: dla nich są to słowa pełne treści, ja nie rozumiem wiele, jeśli nie uświadamiam sobie konkretnej wartości tych cyfr. „Być inteligentnym to znaczy rozróżnić dokładnie i jasno, co istnieje i co nie istnieje, co jest wykonalne, a czego wykonać nie można, co się zgadza rzeczywiście z realnym faktem, a co się mimo wszystko nie zgadza”¹⁾). Klasyści starożytni posiadali ten zmysł rzeczywistości w wysokim stopniu, stąd też ich dzieła posiadają taką świeżość i wartość aż po dzień dzisiejszy.

Tak więc słuchacz prawa powinien uczęszczać w chwilach wolnych na rozprawy sądowe, aby zdobyć bardzo cenną naukę pogładową postępowania sądowego. Słuchacz nauk ekonomicznych powinien — prócz wykładów i ćwiczeń seminaryjnych — znaleźć czas na zwiedzanie przedsiębiorstw, fabryk, zapoznać się z pracą laboratorjów doświadczalnych, biur statystycznych i t. d. Młody lekarz może przecież również ćwiczyć się w „topografii” układu mięśniowego na własnym organizmie albo, przypatrując się szybko-biegaczom i sportowcom określać, jakie mięśnie są dobrze rozwinięte. Przyszły polityk powinien przysłuchiwać się przemówieniom wirtuozów żywego słowa i w małym kółku sam zabierać głos, aby zdobywać doświadczenie i nabierać wprawy.

Kardynalną zasadą w pracy umysłowej jest — jak powiedzieliśmy robić tylko jedną rzecz naraz. Trzeba umieć skoncentrować się w pracy i nie rozpraszać się na zbyt wiele zagadnień. W każdej dziedzinie nauki są pewne problemy kapitalne, na

¹⁾ J. Payot, *ibidem*.

nich trzeba umieć skupić swą uwagę, nie troszcząc się o szczegóły. Należy naśladować doświadczonego taternika, który na wyprawę górską bierze tylko niezbędny ekwipunek, to co najkonieczniejsze, a gdy już ma wyruszyć w drogę, odrzuca jeszcze połowę tego bagażu. Rozproszenie, cecha tak właściwa mieszkańcom wielkich miast, jest wrogiem prawdziwej kultury umysłowej.

W pracy umysłowej należy szanować higienę. Przedewszystkiem więc nie można doprowadzać do zbyt silnego zmęczenia. Należy przerywać swą pracę, krótki bowiem nawet odpoczynek usuwa objawy zmęczenia. Przerwy krótkie przeznaczać należy na gimnastykę oddechową, istnieje bowiem ścisły związek pomiędzy oddychaniem i uwagą. Jogowie hinduscy oddawna już zwrócili uwagę na ten tajemniczy związek i potrafili dla celów panowania nad sobą wyzyskać te skojarzenia. Zauważyliśmy też pewnie sami, że przy pracy umysłowej zapominamy o normalnem oddychaniu, które też odbywa się wtedy w sposób bardzo powierzchowny. W rezultacie cierpi na tem praca: uczuwamy znużenie i niechęć do dalszego wysiłku. Należy więc przerywać pracę, przewietrzać swą pracownię i oddychać głęboko a powoli. Za wszelką cenę należy unikać pracy nocnej. Słusznie powiada Payot: „Nigdy wysiłek umysłowy nie bywa dość wyteżony o tej porze; jeżeli zaś czujemy wtedy, że jesteśmy bardziej usposobieni, niż w ciągu dnia, to obawiam się, że pochodzi to stąd, iż umysł przyteżony zbyt łatwo zadowala się robotą mierną, która sprawia mu złudzenie dobrej, nadto... owo spóźnione zadowolenie umysłu zabójcze jest dla snu i powoduje stan podniecenia, który może uczynić spoczynek nocny bardzo niewystarczającym”¹⁾). Mamy

¹⁾ J. Payot: „Kształcenie woli”, str. 175.

wrażenie, że cała rzecz polega tu tylko na przyzwyczajeniu, nie dając w zasadzie lepszych warunków, aniżeli praca dzienna. Miałem przyjaciela, który przyzwyczał się pracować wieczorem do późnej nocy: twierdził, że ma wtedy tylko najlepsze warunki do pracy. Cóż z tego jednak, skoro na następny dzień odpoczywał do późnego popołudnia i znów dopiero wieczorem stawał się zdolnym do dalszej pracy. Kontrola zaś nabytych wiadomości z pracy nocy poprzedniej wskazywała, że wrażenia były bardzo powierzchowne i mglisto zarysowały się w pamięci.

Kiedy praca grozi przeciążeniem?

Na pytanie to odpowiada cytowany już autor: „Bardzo ważną wskazówką, czy pracę należy już przerwać, jest wpływ jej na sen. Jeśli po dłuższej pracy sen jest niespokojny i nie daje wytchnienia, a niema innych przyczyn jak: silne wzruszenia, przykrości lub niedomagania żołądka, to znak ostrzeżenia, wskazujący, że pracę należy przerwać i odpocząć możliwie przez cały następny dzień¹⁾).

Należy jeszcze zaznaczyć, że słuchacz każdy zdobyć musi metodę naukową, zdobyć ją może jedynie praktycznie w seminarjach przez bezpośrednie zetknięcie się z profesorem czy asystentem. Jedno lub dwa seminarja są już, według obecnie obowiązujących przepisów, przymusowe (obowiązujące) i bez ich odbicia nie można przystępować do egzaminu. Dobrze prowadzone seminarjum daje też istotnie pracownikowi umysłowemu bardzo wiele. Student przysłuchuje się wygłaszanemu przez kogoś z kolegów referatowi, bierze udział w dyskusji kierowanej przez profesora. We właściwej chwili sam przygotowuje referat seminaryjny na pewien temat i wtedy uczy się ujmować

¹⁾ J. Payot: „Le travail intellectuel et la volonte”, str. 97.

zagadnienie w sposób naukowy, orjentować się w literaturze przedmiotu, formułować swe poglądy, wyowiadać się ściśle i jasno. Pomału zdobywa tak cenną dla każdego pracownika metodę naukową.

Omawiając dość obszernie metodę pracy umysłowej, nie chcemy przez to powiedzieć, że może się ona stosować do wszystkich. Jak we wszystkich sprawach, tak i tu liczyć się należy z własną indywidualnością, z właściwościami pamięci, uwagi, wyobraźni i woli, z warunkami osobistego życia. Należy zawsze szukać własnych dróg. W tem poszukiwaniu jednak dobrze jest wiedzieć, jak myślą i pracują inni oraz jakie są zdobycze psychologii doświadczalnej.

VII. Co i jak czytać?

Od właściwych studjów, które są wyteżającą pracą umysłową, odróżnić należy racjonalne czytelnictwo. Już w szkole średniej odróżnialiśmy książki do nauki od książek do czytania. Z pierwszych trzeba się było uczyć powoli i uważnie, posuwać się naprzód w wolnym tempie i dokładnie przyswajać sobie ich treść. Te drugie czytaliśmy łatwiej, prędzej i pewnie — chętniej.

O czytaniu książek, które są przedmiotem studjów, mówiliśmy w poprzednim rozdziale. Teraz zajmiemy się książkami, które się raczej czyta, choć również uważnie i metodycznie. Można tu rozróżnić: książki i czasopisma związane z przedmiotem studjów; książki treści ogólnokształcącej i wreszcie — książki beletrystyczne.

Każda dziedzina nauki posiada ogromną literaturę naukową we wszystkich językach. Żaden pracownik naukowy nie może się obejść bez dobrej

orientacji, co w interesującej go dziedzinie zostało napisane. Jest rzeczą niemożliwą, aby przeczytać je wszystkie, należy więc wybierać. Jest to trudność nielada. Wybór książki dla lektury uzupełniającej jest zadaniem bardzo ważnym. Z pomocą przychodzi nam przede wszystkim profesor danego przedmiotu, polecający na wykładach czy seminarjach pewne dzieła, które należy przeczytać. Każde poważne dzieło naukowe podaje też najczęściej literaturę na temat poruszanego w książce zagadnienia. Istnieją wreszcie specjalne czasopisma fachowe, które student powinien czytać, aby z artykułów dowiadywać się o najnowszych problemach naukowych i śledzić bibliografię w danej gałęzi wiedzy.

Ze względu na to, że bardzo wiele cennych prac naukowych wychodzi w językach obcych i nieraz długo czekać muszą na tłumacza, konieczną jest rzeczą dla pracownika umysłowego znajomość przynajmniej jednego, a najlepiej kilku języków obcych (francuski, niemiecki, angielski, włoski). Szkoła średnia daje już pewne podstawy w tym kierunku, można je potem pogłębić przez lekcje lub nawet samouctwo. Najlepiej coprawda nauczyć się można języka obcego zagranicą, co jednak dla niewielu tylko jest dostępne. Ale i w kraju, podczas studjów można się wiele nauczyć, uczęszczając np. na zbiorowe wykłady języka obcego. Umiejętność czytania książek zdobywa się stosunkowo dość prędko, na wprawę w konwersacji potrzeba zwykle dłuższego czasu.

Czy należy czytać jak najwięcej książek?

Przy racjonalnym czytelnictwie i prawdziwym zamiłowaniu do studjowanych zagadnień nie jest to nawet możliwe. Nowa książka, dobrze i celowo wybrana, daje tyle nowych punktów widzenia, otwiera nowe horyzonty, stawia zagadnienia i zmusza do rozmyśla-

nia nad niemi. Trzeba więc poświęcić jej więcej czasu. Książka, którą po przeczytaniu odkładamy na bok, aby przestać o niej myśleć, nie da nam tych korzyści, jakie dać powinna. Należy do dobrej książki powracać, wertować ją kilkakrotnie, przyswajając sobie poszczególne ustępy, notować i zakreślać to, co nam przydać się może. Są ludzie, którzy czytają bardzo wiele, powierzchownie i prędko. Korzyść jednak z takiego czytania jest niewielka, nieprzemyślany bowiem, nieprzetrawiony materiał nie daje pokarmu duszy, pozostawia tylko jakieś oszołomienie i zmęczenie.

Czytaj więc, kochany czytelniku, raczej mało książek byle dobrze wybrane i w sposób metodyczny. *Non multa sed multum.*

Przy gruntownym czytaniu konieczne są notatki. Na temat sposobu robienia notatek i ich przechowywania istnieje cała literatura. Jest to więc widocznie zagadnienie, mające doniosłość praktyczną. Wiele osób nie wie, jak należy robić notatki i wyciągi. Najczęściej każdy posiada swoją własną metodę notat i ją uważa za najlepszą. Praktyczne wydają nam się pod tym względem rady kilkakrotnie już cytowanego autora: „Notatki mogą być niebezpieczne gdy wykonano je w chwili lenistwa czy senności umysłu; niebezpieczne również wskutek swojej objętości, gdy nie są należycie uporządkowane. Istnieje sztuka robienia notat i każdy posiada takie notatki, na jakie zasługuje. Notatki (wyciągi) powinny być rezultatem rzetelnego wysiłku umysłowego. Należy starać się przelknąć myśl autora, dobrze ją zrozumieć i wtedy należyce wyrazić. Notatki powinny być niejako ekstraktem myśli autora, podobnie jak sok winogronowy jest ekstraktem z wyciśniętych gron czy owoców. Umiejętne streszczenie wymaga dużego wysiłku umysłowego i dlatego nie może być wykonywane.

w chwilach zmęczenia mózgu¹⁾). Notatki należy potem uporządkować i przechowywać (najlepiej w specjalnych kartotekach). Najdogodniej notować jest na kartkach niewielkiego formatu.

Każdy student stara się poznać przedewszystkiem jak najlepiej swój przyszły zawód. Musi być specjalistą. Ta specjalizacja jest wyrazem istniejącego na całym świecie oddawna podziału pracy. Nie należy się jednak zasklepić w wybranym fachu. Niejednokrotnie już podnoszono konieczność uzupełnienia wiedzy fachowej przez wykształcenie ogólne. Są nawet zdania, że nie można być dobrym fachowcem bez szerokich horyzontów, które daje wykształcenie w innych dziedzinach. Zresztą teraz, gdy coraz silniejszy staje się wpływ poszczególnych nauk na siebie wzajemne ich przenikanie, gdy dla badań w jednej dziedzinie konieczne są wiadomości z innej dziedziny, wykształcenie ogólne nie może być lekceważone. Jest to zresztą zadaniem uniwersytetu, aby dać słuchaczom możliwie wszechstronne, uniwersalne wykształcenie. Cóż więc należy czynić? Przedewszystkiem jest rzeczą pożądaną, aby student słuchał także wykładów na innych wydziałach, a mianowicie tych przedmiotów, które mają charakter ogólnokształcący. Do nich zaliczyć można: filozofję i jej dzieje, psychologję, logikę, historję, etykę, ekonomikę, biologję i t. d. Jesteśmy też zdania, że wierzący katolik powinien znać apologetykę w pewnym zarysie oraz zainteresować się zagadnieniami moralnymi z punktu widzenia katolickiego. Lektura ogólnokształcąca będzie zapewne szła po linii oportunistu (zastosowania się do okoliczności); wybór książek zależeć będzie od zagadnień, które studenta interesują i o tyle, o ile związane są zagadnieniami, które są przedmiotem studjów fachowych.

Jedna dziedzina nie powinna być w żadnym razie obca każdemu wykształconemu Polakowi: jest nią historia, literatura, geografja, kultura i konstytucja własnego narodu. Pożądane też są studia językoznawcze i grammatyczno-ortograficzne, nieznamość bowiem pisowni kompromituje człowieka, zdobywającego wyższe wykształcenie.

Wspominaliśmy o literaturze pięknej, powieściach i utworach poetyckich. Jeżeli lektura tego rodzaju nie jest związana z przedmiotem studjów humanistycznych, to na książki takie stosunkowo niewiele pozostanie czasu. Może to i lepiej, mało jest bowiem książek powieściowych, które rzeczywiście przeczytać należy. Te utwory o głębszej wartości młody człowiek już przeważnie zna z czasów szkolnych: mamy tu na myśli arcydzieła; inne przeczyta podczas wakacyj. Z powieści niech czyta tylko rzeczy najprzedniejsze, o których wie, że stanowią istotnie trwałe dorobek piśmiennictwa pięknego i wyszły z pod pióra wybitnych pisarzy.

Musimy tu choćby zaznaczyć, że w ostatnich czasach rozpowszechniły się bardzo powieści treści niemoralnej. Czytanie ich wyrządza ogromną szkodę, zwłaszcza młodemu pokoleniu, daje fałszywe, bo jednostronne wyobrażenie o życiu i ludziach, przedstawia człowieka tylko ze strony zmysłowej, jakgdyby nie był obdarzony duszą nieśmiertelną i nie pragnął czynów dobrych. Lektura taka budzi niezdrowe pożądanie i rujnuje nerwy. Podobną wartość ma literatura sensacyjna spekulująca na niezdrowych instynktach i zbrodniach ludzkich. Lekturę taką należy odrzucić. Książki tego rodzaju „brudzą” duszę.

Niekażdy może sobie pozwolić na kupno książek. Korzysta więc z bibliotek uniwersyteckich i seminaryjnych. Nie powinien się jednak wyrzekać kupna książki dobrej. Tylko na tej drodze może przyczynić

¹⁾ J. Payot: „Le travail intellectuel...”, str. 211—212.

się do rozwoju czytelnictwa, potaniaenia cen książki, do wzrostu oświaty i kultury w Polsce.

A liczba wychodzących w kraju książek jest wykładnikiem poziomu kultury tego kraju!

VIII. Wyższe studia kobiet.

Musimy się z kolei zająć sprawą wyższych studjów kobiet w szkołach akademickich. Równouprawnienie kobiet w dziedzinie wyższego wykształcenia jest właściwie zdobyczą końca XIX i początku XX wieku. W Polsce Odrodzonej studentki otrzymały odrazu stanowisko zupełnie równorzędne ze studentami, nie potrzebowały więc zdobywać dopiero powoli tych przywilejów, jak to się działo w innych państwach. W Niemczech np. pierwsze studentki nadzwyczajne zaczęły się pojawiać na uniwersytetach państwowych dopiero około r. 1880. W Rosji przeznaczono dla kobiet specjalne wyższe szkoły zawodowe: kursy pedagogiczne, kursy medyczne, kursy historyczno-filologiczne i in. Na uniwersytetach polskich w Krakowie i we Lwowie słuchaczki ukazały się dopiero w roku 1897 na skutek rozporządzenia austriackiego ministerstwa wyznań i oświaty z dn. 23 marca tegoż roku. Oprócz słuchaczek nadzwyczajnych (które nie posiadały świadectw dojrzałości) przyjmowano także hospitantki. Poważna liczba kobiet zdobywała jednak wyższe wykształcenie na wyższych kursach, postawionych na wysokim poziomie naukowo-pedagogicznym. Czasem maturzystki postarały się już o świadectwa dojrzałości, zdawane przeważnie w charakterze eksternistek, i w ten sposób napływały już do uniwersytetów jako słuchaczki zwyczajne. Prawa hospitantek ograniczono stopniowo rozmaitemi restrykcjami, to też tą kate-

gorja słuchaczek znikła pomału zupełnie z horyzontu. W ustawie polskich szkół akademickich uwzględniono już tylko dwa rodzaje słuchaczów: zwyczajnych i nadzwyczajnych¹⁾.

Kobieta studująca w uniwersytecie czy politechnice znalazła gorliwych obrońców i może większą jeszcze liczbę zdecydowanych przeciwników. W pierwszych zwłaszcza latach Polski Odrodzonej, gdy żadne trudności formalne nie stały kobiecie na przeszkodzie (posiadała bowiem ona przeważnie maturę, uniwersytety zaś polskie w niektórych miastach były modną nowością) kobiety garnęły się pod skrzydła Almae Matris w liczbie ogromnej. Zarzucano więc studentkom, że wstępują do uniwersytetu czy politechniki tylko dla flirtu, łatwiejszego wydania się zająć i miłego przepędzenia czasu, nie myślą zaś o poważnej pracy i skończeniu studjów. Uogólnianiem tych zarzutów wyrządzono młodej kobiecie, zdobywającej wyższe wykształcenie, niewątpliwie krzywdę, poważna bowiem liczbowo grupa studentek zajęła się sumiennie pracą, dokładała wysiłku, by w studjach nie pozostać w tyle za kolegami, słowem: realizowała swoją rację istnienia na uniwersytecie. Te zaś z nich, które zamierzały tylko przejść „obok uniwersytetu“, nie troszcząc się o egzamina, znalazły się w dość szybkim czasie poza nawiasem i w ten sposób sprawa została automatycznie rozstrzygnięta. Doświadczenie pokazało, że kobiety w przeważnej liczbie sumiennie spełniały swoje obowiązki akademickie, pracowały bardzo intensywnie i wytrwale, prześcigając nieraz pilnością swoich kolegów. Sprawa wyższego wykształcenia kobiet pozostaje jednak w dalszym ciągu sprawą palącą.

¹⁾ Porów. prof. dr. Jan Łoś: „Słów parę o wyższym wykształceniu kobiet“ w książce zbiorowej p. t.: „O naprawę Rzeczypospolitej“, Kraków 1922.

Dlaczego?

Przedewszystkiem, według powszechnej opinii kół zainteresowanych, liczba kobiet studjujących jest stosunkowo za duża. Tak np. na uniwersytecie warszawskim studjowało w roku akademickim 1924/25 na ogólną liczbę 8145 słuchaczy — 2497 kobiet, na uniwersytecie Jagiellońskim na 5977 osób 1270 kobiet, w Poznaniu na 3389 studentów — 564 kobiety. Zjawia się wobec tego pytanie, czy dla kobiet nie staje się bardziej odpowiednią wyższa szkoła zawodowa lub specjalny typ zakładu ogólnokształcącego, w którym młode kobiety mogłyby pogłębiać zasób wiedzy ogólnej. Nastąpiłoby wskutek tego znaczne odciążenie tak przeludnionych uniwersytetów, zwłaszcza w Warszawie i Krakowie. Statystyka mówi jednak, że kobiety garną się raczej do uniwersytetów, aniżeli do wyższych szkół zawodowych, z wyjątkiem może szkoły dentystycznej w Warszawie, gdzie w roku 1924/25 na ogólną liczbę 350 słuchaczy studjowało aż 309 kobiet.

Kończąc uniwersytet zdobywa kobieta wykształcenie ogólne, nie przygotowuje się jednak dostatecznie do życia zawodowego, o ile potem nie poświęci kilku lat pracy na aplikację zawodową. Tymczasem z wyjątkiem nauczycielstwa tylko bardzo mała liczba kobiet poświęca się aplikacji, wskutek czego nie może zająć tych placówek, do jakich w innych warunkach byłaby przygotowana. Sprawa zaś zarobkowania w zawodowym życiu staje się dziś dla kobiety coraz bardziej palącą ze względu na cięższe stosunki gospodarcze w kraju i w związku z tem mniejsze widoki na znalezienie celu życia w małżeństwie. Jeżeli bowiem uniwersyteckie wykształcenie kobiety przyczynia się w znacznym stopniu do podniesienia poziomu kulturalnego społeczeństwa, to dla niej samej

rozstrzygającym momentem w walce życiowej będzie zawsze przygotowanie do życia zawodowego.

Rozważania nasze w poprzednich rozdziałach dostatecznie oświetliły sprawę indywidualnego wyboru zawodu, a więc i kierunku studjów wyższych. Podkreśliliśmy tam ogromną rolę właściwości fizycznych i psychicznych w wyborze odpowiedniego zawodu. Sprawa ta staje się tem bardziej palącą u kobiety, zważywszy że nadaje się ona nie do każdego zawodu, co wynika z cech psychofizycznych, właściwych jej płci. Zrozumienie tej prawdy jest już widoczne na uniwersytecie, widzimy bowiem stosunkowo więcej kobiet na wydziałach: humanistycznym i lekarskim, a stosunkowo mniej na wydziałach pozostałych.

Mówiliśmy dotychczas o roli wyższego wykształcenia w życiu kobiety samotnej, zmuszonej do pracy zarobkowej. Czy jednak studja nie stają się czemś zbędnym, niepotrzebnym balastem z chwilą, gdy młoda osoba wychodzi zamaż. Przeciwnicy wyższych studjów kobiet wysuwają właśnie tak chętnie ten zarzut. Sądzimy, że pogląd ten nie jest słuszny. Wyższe kształcenie daje kobiecie — prócz wiedzy — szerokie horyzonty intelektualne, uczy rozumieć życie i jego przejawy, czyni ją bardziej przystosowaną do poziomu umysłowego, na jakim znajduje się mąż; uczy wreszcie właściwie oceniać zjawiska społeczne, gospodarcze i kulturalne, z którymi się kobieta w życiu styka. Zdobycze te są bardzo cenne w życiu małżeńskim i rodzinnym. Nie można ich jednak przeceniać. Bo mimo całą prozaiczność wymagania, (po-zorną zresztą) równie ważną rzeczą będą w życiu zamężnej kobiety jej zdolności i umiejętności w zakresie gospodarstwa domowego. Zapytajcie szczęśliwe żony i doświadczone matki o zdanie a przekonacie się, że umiejętności tych lekceważyć nie można. Wynika stąd, że każda kobieta powinna znaleźć

czas na poznanie najważniejszych arkanów sztuki gospodarstwa domowego. Znam małżeństwa, które w dużym stopniu dlatego nie są szczęśliwe, ponieważ żony nie posiadają sztuki prowadzenia domu w stopniu elementarnym.

W wychowaniu i wykształceniu kobiety zawsze jednak pozostaje aktualną sprawa studjów kobiet ze względów, o których chcemy tu mówić. Jeżeli bowiem jest poważna liczba mężczyzn, odmawiających kobiecie prawa do wyższego wykształcenia z samolubnej obawy przyszłej niepożądanego konkurencji, istnieje też grupa mężczyzn poważnie myślących, którzy z głębszych motywów troszczą się, obserwując jednostronność w wykształceniu kobiet. Jednostronność ta istnieje zresztą również w innych przejawach życia zbiorowego. Oddajmy w tej sprawie głos wybitnemu pedagogowi Fr. Foersterowi: „W ostatnich dziesięcioleciach szerokie koła kobiet coraz bardziej wpływać pozwalały doczesnym li potrzebom i przystosowaniom na ukształtowanie swego życia i na swe dążenia usilne do zdobycia wiedzy, zapominając zupełnie o tem, co winny właściwie samym sobie oraz kulturze. Można powiedzieć, że nie kobieta wtargnęła na stanowiska mężczyzn, lecz że te stanowiska męskie wtargnęły w duszę kobiety, że kobiety bardziej niż kiedykolwiek uległy męskim metodom pracy i kształcenia się”. Wyplýwa stąd bardzo poważne niebezpieczeństwo, którego nie można lekceważyć. „Niebezpieczeństwo to płynie głównie z cywilizacji amerykańskiej t. j. wogóle ze zamerykanizowania i zmechanizowania wszystkich naszych stosunków życiowych... polega zaś ona na kulcie nie znającej wytchnienia pracy, która zdąża jedynie do mechaniczno-technicznego ujarzmnienia życia”. I oto stajemy wobec kwestji zasadniczej. Kobieta powinna spełniać swe kulturalno-spo-

łeczne zadanie, do którego jest powołana. Jeżeli tego zadania realizować nie będzie, kulturze naszej grozi jednostronność w wysokim stopniu niebezpieczna. *Chryzostom* powiada: „Nic tak bardzo nie zdoła oddziaływać kształcąc i kojąc na duszę mężczyzny, jak uspokojona w sobie dusza kobiety”. Ten spokój jest przeciwieństwem wszelkiego amerykanizmu, a mimo to nie oznacza bynajmniej bierności. Przeciwnie, jest to na wewnątrz tylko skierowana czynność. Jest to zwycięstwo nad smagającym nas samolubstwem i ambicją, jest to oczyszczenie wszelkich motywów życiowych, spokojne przewycięzanie wszelkich złudzeń, cierpień i namiętności. Ów spokój... da się zupełnie pogodzić z pracą zawodową, tylko że zamieni on wszelką działalność zewnętrzną w coś zgoła innego, niż dusza nieuspokojona i niewyklarowana. Niech mi też wolno będzie zacytować jeszcze jedno zdanie wybitnego filozofa i wychowawcy: „Wiele się dziś mówi o zawodach kobiecych, pierwszy i najważniejszy jednak zawód kobiety — to doskonalenie się w miłości”¹⁾). Ta *caritas* w życiu kobiety jest istotnie najważniejszym jej zadaniem.

Młoda kobieta spełni więc swoje zadanie, jeśli kształcąc się wedle sił i możliwości, studjując w wyższych zakładach naukowych, nie zapomni o swem najważniejszym kulturalno-społecznym posłannictwie. Jeśli nie wpadnie w jednostronność bezdusznej amerykanizacji i kultu pracy, ale całą swą wiedzę i mądrość życiową odda w służbę wyższemu ideałowi, by jeszcze lepiej i pełniej spełniać w życiu swe najważniejsze zadanie.

W świetle tych uwag jasnym się też staje, jakim powinien być w uczelniach akademickich stosunek

¹⁾ Fr. W. Foerster: „Wychowanie i samowychowanie”, str. 139 i 140.

wzajemny młodzieży obojga płci. Koedukacja nie przekreśla bynajmniej elementarnych obowiązków młodzieży męskiej wobec koleżanek. Rubaszna poufalskość i zbyt swobodna koleżeńskość jest dowodem, że obie strony źle zrozumiały ogromną rolę wzajemnego wpływu wychowawczego obojga płci. Kobiecie równouprawnionej, studjującej w uniwersytecie, należy się ze strony mężczyzny rycerskość, będąca wyrazem głębszej jego kultury moralnej i wyrobienia charakteru.

Ktokolwiek bez uprzedzenia obserwuje, jak się dziś w biurach, w teatrze, salonie, na sali balowej, nie mówiąc o popularnych dancinгах, mężczyźni zachowują wobec kobiet, ten przyznać musi, że coś jest tu nie w porządku. Zewnętrzne szranki zostały odrzucone w sposób tak bezwzględny, niemal brutalny, towarzyskie formy szacunku przekreślone do tego stopnia, że z rycerskiej tradycji, tak właściwej naszemu narodowi („Francuzi północy!”) nie pozostało ani śladu. Amerykanizacja życia przyniosła ze sobą tak niebezpieczny objaw zniwelowania wszelkich różnic pomiędzy mężczyzną i kobietą. A przecież właśnie wyrazem prawdziwej kultury jest traktowanie niektórych właściwości duszy kobiecej za „symbole” wyższych celów wszelkiego doskonalenia się. W chrześcijańskim kulcie dla Marji, Matki Bożej, znalazł wyraz ten głęboki hołd dla wyższych pierwiastków natury kobiecej, dla „wiecznie kobiecego”. Dzisiejszy stosunek do kobiety jest tylko „kultem Ewy”.

Kobieta studjująca powinna domagać się dla siebie szacunku. Ze swej strony powinna na ten szacunek zasłużyć, pielęgnując te wartości duchowe, które są właściwością pogłębionej duszy kobiecej. Zachować te wartości najłatwiej w atmosferze domu rodzinnego. Brak domowego ogniska zastąpić mogą t. zw. „Domy

Akademiczek” kierowane przez starsze i poważne kobiety.

Prawdziwa rycerskość nie ma nic wspólnego z przesadnym nadskakiwaniem i obłudnie ukrywającą zmysłowość „galanterją”. Poważnie myśląca kobieta potrafi być w miarę swobodną i towarzyską, a zarazem oddziaływać na mężczyznę w ten sposób, by nie starał się on tylko ciągle jej przypodobać. Jeżeli chcemy uzdrowić wzajemne stosunki mężczyzn i kobiet w życiu zawodowym i towarzyskim wogóle, powinniśmy rozpocząć reformę od poprawnych i prawdziwie rycerskich stosunków wśród młodzieży akademickiej obojga płci.

Noblesse oblige. A uniwersytety powinny przecież być nie tylko przybytkiem nauki i pracy, ale też szkołą charakterów.

IX. Organizacje i stowarzyszenia akademickie.

Civis academicus jest wolny. Może on organizować się w stowarzyszenia i zrzeszenia, służące celom naukowym, ideowym, politycznym, kulturalno-artystycznym i t. d. Ta wolność stowarzyszania się znajduje się pod formalną tylko kontrolą władz akademickich.

Młody student, który dopiero wstępuje na uniwersytet, przekonywa się, że tych organizacji i stowarzyszeń akademickich jest bardzo wiele. Zbyt wiele. Nie może on narazie zorjentować się, do których z nich warto przystąpić, radzi się więc rówieśników z ławy szkolnej, znajomych, pyta starszych kolegów i wreszcie daje się poprostu biernie wciągnąć do tej organizacji, która go z jakichś względów najbardziej pociąga. Wybór tej organizacji akademickiej nie jest najczęściej ani przemyślany, ani samodzielny.

Nie jest zadaniem tej pracy rozważyć poruszone zagadnienie w całej rozciągłości. Należy jednak w ogólnych przynajmniej zarysach zorientować czytelnika w dziedzinie, którą — rzecz jasna — tak mało znać może.

Wybierając stowarzyszenie czy organizację akademicką, pamiętać należy przede wszystkim o najważniejszym obowiązku każdego akademika. Tym kardynalnym obowiązkiem indywidualnym i społecznym jest sumienna i wytrwała praca celem złożenia przepisanych egzaminów i uzyskania dyplomu. Pod tym kątem widzenia ocenić musimy te najróżnorodniejsze a tak liczne zrzeszenia, w których grupuje się młodzież akademicka.

Jedne z nich pomagają młodemu studentowi w realizacji tego celu, inne zabierają mu zbyt wiele czasu i sił na pracę organizacyjną, są wreszcie takie, co wprost wypaczają i na bezdroża torują wolność akademicką.

Słuchacze poszczególnych wydziałów pracują przede wszystkim w t. zw. kołach naukowych, mając na uwadze cele współpracy naukowej: zajmują się sprawami dotyczącymi wydziału, wydają skrypta, ułatwiają kupno podręczników po niższych cenach, prowadzą małe biblioteki i t. d. Koła te ułatwiają pracę naukową studentowi i z tego choćby powodu zasługują na polecenie. Pożytek ich jest oczywisty. Inne koła mają za zadanie pielęgnowanie życia kulturalno-artystycznego (koła dramatyczne, literackie, muzyczne i t. d.). Ogromną popularnością cieszą się związki sportowe, w szczególności Akademicki Związek Sportowy (A. Z. S.).

Czyż potrzeba dziś jeszcze kruszyć kopje w sprawie sportów i ćwiczeń fizycznych? Już przecież młodzież szkolna doskonale zdaje sobie

sprawę z wartości tych ćwiczeń, uprawiając piłkę nożną, lawn-tennis, lekką atletykę i t. p. sporty. Istotnie też ćwiczenia powodują żywą i energiczną pracę przyswajania, przyspieszają obieg krwi dobrze utlenionej i wywołują szybkie wydalanie materiałów zużycia. Każdy pracownik umysłowy znajdzie w zdrowym sporcie sposobność wyładowania sił, ćwiczenia mięśni i utrzymania sprawności ciała — zalety tak ważne przy siedzącym trybie życia. Musimy jednak przestrzec przed wszelką w tym kierunku przesadą: studenta nie należy utożsamiać z zawodowym sportsmanem! *Ne quid nimis*. Sport i ćwiczenia fizyczne nie mogą być dla akademika celem. Są jedynie środkiem racjonalnej higieny, tak niezbędnej dla pracownika umysłowego. Kult sportu jest dziś uprawiany niewątpliwie z ogromną przesadą. Odnosi się wrażenie, że ludzkość zwątpiła o wartościach duchowych i z całą pasją zwróciła się do kultu mięśni. Poruszyliśmy tu tę sprawę bynajmniej nie dlatego, by młodzieńca odwozić od myśli uprawiania sportów, wszak starożytna maksyma „*mens sana in corpore sano*” nic nie straciła na aktualności. Ostrzegamy tylko przed przesadą w tym kierunku, która prócz niebezpieczeństwa dla zdrowia zabiera bardzo wiele czasu i sił młodzieży.

Ogromną popularnością cieszą się t. zw. koła prowincjonalne, w których skupia się młodzież, pochodząca z pewnych miast czy województw. Są one wyrazem naturalnej tendencji łączenia się osób znających się już z ławy szkolnej. Wspomnimy tu jeszcze o stowarzyszeniach samopomocowych („Bratnia Pomoc”), ideowo-religijnych (sodalicje akademickie), towarzyskich i reprezentacyjnych i t. d.

Specjalną uwagę poświęcić musimy organizacjom ściśle politycznym i korporacjom. Jakie zająć wobec nich stanowisko?

Żadna niewątpliwie organizacja akademicka nie znajduje tylu żarliwych zwolenników, a zarazem tylu przeciwników, co akademicka organizacja polityczna. Życie jednak samo uznało jej rację istnienia, musimy się więc liczyć z tym faktem. Trudno też żądać, by młodzieniec, zdobywający wyższe wykształcenie i sposobiący się do zajęcia w przyszłości odpowiedzialnego stanowiska w społeczeństwie, był politycznie neutralny. Światopogląd polityczny jest pewną cechą charakterystyczną indywidualnego myślenia i działania każdego człowieka. Nie mamy też bynajmniej zamiaru występować bezwzględnie przeciw tym organizacjom. Stanowczo jednak stwierdzamy, że polityka zajmuje w życiu pewnych grup akademików zbyt dużą rolę. Uprawiana bez należytego przygotowania naukowego (bardzo rozległego!), przez ludzi niedojrzałych i często psychicznie nie zrównoważonych, z namietnością i bezwzględnością nie znającą kompromisów, polityka — nawet tylko na terenie akademickim — nie jest objawem zdrowym. Jeżeli partyjność stała się już w życiu dojrzałego społeczeństwa bardzo niepożądanym zjawiskiem i coraz więcej znajduje przeciwników, znak to, że coś tu jest w nieporządku. Tem niebezpieczniejsze są te objawy wśród młodzieży akademickiej, która przecież raczej w zgodnej pracy i zrozumieniu wspólnych interesów powinna sposobić się do przyszłego życia. Jeżeli się weźmie pod uwagę, ile wysiłku, pracy, walk towarzyszy np. wyborom do „Bratniej Pomocy”, jak bezwzględna uprawia się przytem propagandę, to doprawdy zapytać należy z troską, czy nie szkoda tej olbrzymiej sumy wyładowanej energii zbiorowej w porównaniu z rezultatem stosunkowo tak nikłym. Streścimy się więc: polityka jest „słodką trucizną”. O tem pamiętać należy i nie poświęcać tej dziedzinie zbyt wiele ze swego cennego czasu i sił. Pozostawmy to

tym z kolegów, którzy mają czas i widzą w tem swoją przyjemność. Dla człowieka rozsądnego uprawianie tego rodzaju polityki musi być podporządkowane zasadniczemu celowi, o którym mówiliśmy wyżej.

Jesteśmy zdania, że młodzież powinna więcej pracy i uwagi poświęcić na wychowanie obywatelsko-społeczne na wzór angielskich *settlement'ów*, udzielać coś ze swej wiedzy innym przez wygłaszanie referatów, pogadanek, przez interesowanie się życiem klas pracujących fizycznie i t. d. W tym kierunku młodzież akademicka czyni zbyt mało, a przecież umiejętność taka należy do wszechstronnej znajomości życia.

Korporacje! Któż nie marzył, by pokazać się kiedyś znajomym i kolegom, w kole rodzinnem w „dekle” i barwnej wstędze! Należy się jednak zapytać, co za wartości daje korporacja.

Korporacje akademickie mogą i powinny w zasadzie dać młodemu studentowi bardzo wiele. *Vae soli!* Każdy szuka towarzystwa kolegów we wspólnej organizacji. Korporacja uczyć ma współżycia, rozumnego altruizmu, przyzwyczajając winna do solidarnego i karnego działania, a to wszystko są zalety bardzo cenne dla przyszłego życia. Tak przynajmniej być powinno w teorji. Korporacja jest siłą, ale może też być bronią obosieczną. Wszystko zależy od zasad, którym korporacja hołduje. Niektóre z tych organizacji zbyt często i obficie zakrapiają alkoholem zebrania (komersy) i zbyt wielką uwagę zwracają na zewnętrzną stronę swych wystąpień. Przyznać jednak należy, że korporacje z bogatą tradycją wyrobiły już pewien typ pracy i działania, który swym członkom daje bardzo wiele dobrego. Poważną trudność dla sumienia sprawia zasada pojedynku, uznawana przez ogromną większość korporacji. Pojedynek ma być

środkiem rozstrzygającym zatargi honorowe a zarazem dowodem odwagi. Pojęcia te jednak dość jednostronnie są pojmowane. Czyż bowiem pojedynek rozstrzyga o winie i niewinności, skoro decyduje tu zręczność czy przypadek? Czy daje zadośćuczynienie za obrazę honoru, skoro śmierć przeciwnika nie cofa obelgi, lecz ją raczej potwierdza? Jest wiele argumentów, które przytaczają zarówno zwolennicy jak przeciwnicy pojedynku. Są to indywidualne poglądy pomijające autorytet Kościoła, który bardzo już dawno potępił pojedynki (papież Mikołaj I, 858—867 r.), a kodeksy karne wszystkich państw uważają pojedynek za przestępstwo. Uznawanie zasady pojedynku wstrzymuje wierzącego katolika od wstępowania do korporacji „bijących się”, powołano więc do życia prawie we wszystkich środowiskach uniwersyteckich korporacje katolickie, występujące m. i. przeciw pojedynkom. W praktyce zresztą, o ile nam wiadomo, nawet korporacje „bijące się” coraz rzadziej doprowadzają do rozstrzygnięcia zatargów honorowych z bronią w rękę, poprzestając na innych konsekwencjach postępowania honorowego.

Młodzieniec nie powinien rozpraszać się na zbyt wielką liczbę organizacji. To rozbijanie się społeczności akademickiej na wielką ilość kół, zrzeszeń i stowarzyszeń nie jest pożądane. Należy wybrać jedno takie zrzeszenie i w niem pracować sumiennie, wytrwale i celowo.

Mówiliśmy wiele o niebezpieczeństwach organizacji i stowarzyszeń akademickich. Mają one jednak i dodatnie swe strony. Czyż młodzieniec nie znajduje tu właśnie sposobności do rozkoszy koleżeńskiego beztróskiego życia, wychwalanego nawet przez wielkich ludzi? Czyż nie znajduje pożytecznej rozrywki, wytchnienia, wesołego śmiechu towarzyszy? Czyż pośród kolegów nie spotyka przyjaciół, którzy pod-

trzymują go duchowo i idą wspólnie przez życie, nawet po opuszczeniu murów uczelni? O, sancta amicitia! Gdzież wreszcie, jeśli nie w tem środowisku rozkwita piękna pieśń studencka, tak wymowna, melodyjna, rzewna i słodka zarazem. I czyż nie przyjaźń studencka powołała do życia przed wielu laty tę nieśmiertelną pieśń „Gaudeamus igitur”...

Tak, życie akademickie jest najmilszym wspomnieniem dzięki wolności jedynej w swoim rodzaju i beztróskiemu przebywaniu w gronie kolegów. Młodość, koleżeńska uczynność i wiara w jutro podają sobie dłonie, by życie czynić radosnem i pięknem. Te chwile młodości mają też urok najmilszych wspomnień. Wspomnień — na całe życie...

X. Ideały.

W każdej działalności ludzkiej musi być jakiś cel, do którego się dąży. Młodzieniec zdobywający wyższe wykształcenie, musi też postawić na drodze swego życia cel wysoki, gwiazdę przewodnią, ku której żeglować będzie wśród burzliwych nurtów, raf i zdradliwych skał morskich.

Trzeba mieć i d e a ł.

Wszyscy wielcy ludzie, którzy zasłużyli się ludzkości i byli jej dobroczyńcami mieli w duszy wielki ideał, najczęściej jakąś nieśmiałą myśl młodości, którą potem realizowali w wieku dojrzałym. Jakże pięknie wyrzcił tę ideę Piotr Curie, mąż naszej sławnej rodzaczki pani Curie-Skłodowskiej, w słowach: „Życie powinno być marzeniem, z którego potem tworzy się praca — rzeczywistość”. Czytajcie życiorysy sławnych ludzi, a wszędzie znajdziecie ten koncentrujący wszystkie siły, zmuszający do wytrwałości, ponoszący z ja-

kaś niezwykłą pasją ideał, tę dobrą i szlachetną namiętność.

Jakże to mówi poeta:

Młodość, mistrzu, to rzeźbiarka,
Co wykuwa żywot cały...

Cóż jednak uczyni ta wielka artystka, jeśli nie znajdzie pełni radości, sił, równowagi wewnętrznej, jaką daje tylko wiara w ideał. Tak, ideał jest wielkim motorem życia, wielką mocą twórczą. Człowiek bez ideału to człowiek bez skrzydeł duchowych, co rozbić się może niby mityczny Ikar.

A któż, jeśli nie młodzieź pielęgnować powinna ideały życiowe? Żle jest, gdy już w okresie akademickiego żywota myśli tylko o rzeczach doczesnych, materialnych zdobyczach i pieniężnym powodzeniu. „*Non sordidi lucri causa, nec ad vanam captandam gloriam*” — żąda wyraźnie przyrzeczenie składane przy promocji doktorskiej.

Młody człowiek powinien więc pamiętać, że wykształcenie wyższe zdobywa nie tylko dla siebie, ale że spłacić musi kiedyś społeczeństwu dług moralny, zaciągnięty przez możliwość zdobycia wykształcenia. *Noblesse oblige*. Wykształcenie obowiązuje i społeczeństwo słusznie oczekuje od przedstawicieli inteligencji, by stali się naprawdę kierownikami i wodzami zbiorowego życia. Albowiem najszerszy ogół, niezdolny kierować się samoistnie, zaufa w tym względzie światłu tych, którzy wyćwiczyli i umocnili umysł w ciągu całych lat uprawy bezinteresownej. „Położenie takie — powiada Payot — stwarza bardzo wyraźne obowiązki dla wszystkich młodzieńców, którzy doznali dobrodziejstwa wykształcenia wyższego: jasne jest bowiem, że do prowadzenia innych potrzeba przede wszystkim umieć prowadzić siebie¹⁾. Trzeba

¹⁾ J. Payot: „Kształcenie woli”.

więc mieć — charakter. Nie wystarczy dobry wybór zawodu, sumienna praca i rozwijanie władz umysłowych. Już dla samego wykształcenia zawodowego wyrobienie charakteru jest konieczne. Powodzenie w pracy zawodowej więcej niż przypuszczamy zależy od zalet charakteru człowieka, aniżeli od jego wiedzy i umiejętności. Stusznie powiada Foerster: „Iluż ludzi ginie w zawodzie nie dlatego, żeby zamało się uczyli, lecz że brakuje im najprostszej mądrości w obchodzeniu się z ludźmi, panowania nad sobą, porządku obmyślanego, punktualności, wierności w umowie pisanej i słownej... a nigdy nie zdali oni sobie jasno sprawy z tego, że uczciwość jest jednak najlepszą polityką...”¹⁾ Istotnie też wielu dzielnych zawodowców nie dochodzi do pożądaných rezultatów w swej pracy z powodu braku charakteru. A ludzi z charakterem brak u nas w Polsce przedewszystkiem. Z tego powodu widzimy tak nagminnie panującą nieuczciwość, przekupstwo, niesumienność w pracy, rozwiązłość, brak etyki w życiu zawodowym, rodzinnym i społecznym. Te niedomagania psują i rozstrajają całe nasze życie zbiorowe, budzą wzajemny brak zaufania, dzielą ludzi i rodzą nienawiść.

Ale nie tylko dla powodzenia w życiu zawodowym charakter jest konieczny. Jest on i powinien być wyrazem urzeczywistniania ideału doskonalenia się. Rozwijając zdolności ciała i ducha, a przez to podnosić swą wartość ludzką, to jest droga, na której znaleźć można szczęście. Każdy więc człowiek powinien poznać swe właściwości moralne i stale nad swym charakterem pracować. Praca taka jest zadaniem całego życia, i nikt nie może być od niej zwolniony.

¹⁾ Fr. W. Foerster: „Drogowskaz życia”.

Jak tę pracę prowadzić należy?

Przedewszystkiem poznać trzeba rodzaj swego temperamentu. Według nowoczesnego rozumienia rodzaj temperamentu zależy od sposobu oddziaływania układu nerwowego na podniety zewnętrzne. O. J. Woroniecki daje w swej bardzo pożytecznej książce p. t. „Katolicka etyka wychowawcza” następującą charakterystykę poszczególnych rodzajów temperamentu. Dowiadujemy się tam szczegółów interesujących. Sangwinik odznacza się wielką szybkością przejawów przy małej sile; stąd jest bardzo ruchliwy, wesoły, zmienny; w dziedzinie moralnej cechuje go chętnie poddawanie się wpływom, ale brak stałości. Choleryk z szybkością przejawów łączy dużą siłę; już w jego ruchach szorstkich znać duży rozpęd życiowy; pod względem moralnym bardzo mało ulega wpływom, ale odznacza się dużą stałością. Melancholik przy wielkiej sile ma bardzo małą szybkość przejawów; widać to już w jego ruchach chwiejnych, niezdecydowanych; stronę moralną charakteryzuje ta sama powolność, z którą łączy się duże zamiłowanie do ideałów. Flegmatyk wreszcie łączy małą siłę z małą szybkością; życie moralne charakteryzuje spokój i jakby pewna senność. Miłość własna przejawia się w formie próżności u sangwinika, ambicji u choleryka, zarozumiałości u melancholika a egoizmu u flegmatyka. Temperament daje bardzo ważną podstawę do określenia właściwej indywidualności duchowej osobnika. Charakter bowiem tworzy się przez krystalizację nabytych przyzwyczajzeń, zgrupowanych dokoła jądra temperamentu, który jest czemś wrodzonym. Ten temperament można jednak wychowywać. I to jest zadanie najważniejsze. Zaznaczymy tu jeszcze, że współczesna nauka, t. zw. charakterologia, zna jeszcze bardziej szczegółowy podział charakterów na

różne rodzaje, czem jednak zajmują się już prace specjalne.

Czegoż potrzeba dla kształcenia charakteru, a w szczególności woli? Przedewszystkiem wielkich ideałów o porywającej i ześrodkowującej mocy, woła bowiem „jest funkcją całej psychiki i tylko z tego stanowiska można na nią wpływać”. Praca nad sobą winna być „wyrazem dążenia duszy do doskonałości oraz triumfu nad materją i wszelkimi przeszkodami życia duchowego”. Ten cel właściwy daje pracy nad sobą dopiero religja. Ona stawia przed nami cel wysoki, ona pozwala całe życie podporządkować nauce ewangelicznej. Religja dopiero daje życiu ludzkiemu sens i cel. Bez Boga ten świat byłby chyba tylko padołem płaczu, wielkiej tragiki i nierozwiązanych zagadek. Chrystus Ukrzyżowany jest według dosadnego wyrażenia Chryzostoma „rozwiązaniem wszelakich zawiłości”. Praca samowychowawcza bez religji jest też możliwa, grożą jej jednak poważne niebezpieczeństwa, gdyż przez nazbyt świadomą pracę nad sobą wyrabia w człowieku ustawiczną drażliwość wobec wszelkich naturalnych wzruszeń i skłoności. „Tylko religja z tą właściwą sobie siłą odwodzącą, z tem potężnem zapładnianiem uczuć, z tem całkowitem oddaniem się i modlitwą ma dość mocy, by przeciwdziałać owemu niebezpieczeństwu, ona też dopiero umożliwia człowiekowi bezkarne zajmowanie się usilną pracą nad sobą samym”.

Młodzieniec, który nietylko z imienia, ale i z praktyk religijnych jest człowiekiem wierzącym, powinien wiarę swą wcielać w czyn już w życiu akademickim. „Jam jest Droga, Prawda i Żywot”, oto wskazanie Chrystusowe, któremu należy być wiernym. Niechże znajdzie się jak najwięcej młodych katolików, tych nowoczesnych szermierzy za wiarę, co w życiu indywidualnem, rodzinnem, społecznem i obywatelsko-

narodowem realizować będą nakaz „*instaurare omnia in Christo*“.

O. Jacek Woroniecki słusznie zwraca uwagę na poważne niedomaganie życia katolickiego w Polsce: „Najcharakterystyczniejszym może, ale i najtragiczniejszym momentem życia katolickiego w Polsce doby obecnej nie jest ani mały ale zwarty zastęp jego przeciwników, ani liczniejsze rzesze obojętnych, jeno słaby stopień napięcia religijnego u tych, którzy szczerze pragną być wiernymi uczniami Chrystusa¹⁾. Młodzi ludzie powinni nareszcie mieć odwagę z żarliwością i energją wcielać swą wiarę w życie. W pracy ich potrzebny jest ten „*ignis ardens*“, który jedynie zapewnia zwycięstwo. W pracy tej niema zniechęcenia i opuszczania rąk. Ideał bowiem jest wzniosły i porywający.

Człowiek posiadający charakter musi w życiu stale walczyć, jeśli nie chce w ustawicznych kompromisach oddać duszy na zatracenie. Właśnie w dobie obecnej silne i szlachetne charaktery mają w Polsce drogę ciernistą. Niechże w tej walce przypomną sobie piękne słowa Zygmunta Krasińskiego w „Irydjonie“:

„Idź i czyn! Choć serce twoje wyschnie w pierśsiach twoich, choć zwątpisz o braci twojej, choćbyś miał o mnie samym rozpaczać — czyn ciągle i bez wytchnienia, a przeżyjesz marnych, szczęśliwych i świetnych, a zmartwychwstaniesz nie ze snu, jako wprzód było — ale z pracy wieków — i staniesz się wolnym synem niebios!“

¹⁾ O. Jacek Woroniecki O. P.: „Pełnia modlitwy“. Poznań, Księgarnia św. Wojciecha, str. 7.

SZKOŁY WYŻSZE W POLSCE.

A) Uczelnie państwowe.

- 1) Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Wydziały: teologiczny, prawniczy, lekarski, filozoficzny, rolniczy, studjum wychowania fizycznego, studjum farmaceutyczne, instytut pedagogiczny, szkoła nauk politycznych (kurs dwuletni).
- 2) Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie. Wydziały: teologiczny, prawniczy, lekarski, humanistyczny, matematyczno-przyrodniczy.
- 3) Uniwersytet Poznański. Wydziały: prawno-ekonomiczny, lekarski, humanistyczny, matematyczno-przyrodniczy, rolniczo-leśny, studjum wychowania fizycznego (kurs trzyletni przy wydziale lekarskim).
- 4) Uniwersytet Warszawski. Wydziały: Teologii katolickiej, teologii ewangelickiej, prawniczy, lekarski, (z oddziałem farmaceutycznym), filozoficzny.
- 5) Uniwersytet Stefana Batoiego w Wilnie. Wydziały: humanistyczny, teologiczny, prawa i nauk społecznych, matematyczno-przyrodniczy, lekarski, sztuk pięknych.
- 6) Politechnika Lwowska. Wydziały: inżynjerji, mechanicznej, architektonicznej, chemicznej, rolniczo-leśnej.

- 7) Politechnika Warszawska. Wydziały: inżynierji lądowej, inżynierji wodnej i wydz. geodezyjny, elektryczny, chemji, mechaniczny, architektury.
- 8) Akademia Górnicza w Krakowie. Wydziały: górniczy i hutniczy.
- 9) Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie. Wydziały: malarstwa, rzeźby, architektury.
- 10) Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie. Wydziały: malarstwa, rzeźby, architektury.
- 11) Akademia Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie.
- 12) Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Wydziały: rolniczy, leśny, ogrodniczy.
- 13) Państwowy Instytut Dentystyczny w Warszawie.

B) Uczelnie prywatne.

- 1) Uniwersytet Lubelski. Wydziały: teologiczny, prawa kanonicznego, humanistyczny, prawa i nauk społeczno-ekonomicznych.
- 2) Wolna Wszechnica Polska w Warszawie. Wydziały: matematyczno - przyrodniczy, nauk społecznych i politycznych, humanistyczny, pedagogiczny, oraz szkoła dziennikarsko-publicystyczna.
- 3) Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie.
- 4) Wyższa Szkoła Handlowa w Poznaniu. Kurs nauk trwa trzy lata. Wydziały: bankowy, handlowy, komunikacyjny, konsularny, ubezpieczeniowy i pedagogiczny (przewid. spółdzielczy). Specjalizacja ścisła rozpoczyna się w 3-cim roku.
- 5) Wyższa Szkoła dla handlu zagranicznego we Lwowie.

- 6) Wyższe Studium Handlowe w Krakowie. Kurs trwa trzy lata i obejmuje przedmioty handlowe; warunkiem przyjęcia jest świadectwo dojrzałości. Na trzecim roku pielęgnowane są 4 kierunki specjalne: ogólno-handlowy, handlu towarowego, handlu ze Wschodem i pedagogiczny.
- 7) Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie. Wydziały: polityczny, społeczny, administr.-państw., praw.-ekon.
- 8) Wyższa Szkoła nauk społecznych i ekonomicznych w Łodzi. Wydziały: społeczno-administr. i finansowo-ekonomiczny.
- 9) Szkoła nauk politycznych w Krakowie.
- 10) Wyższe kursa ziemiańskie we Lwowie.



16437

Bibliografia.

- „*Almanach Polonais*.” Paris 1926. Gebethner & Wolff.
- Czeżowski, Tadeusz Dr. „*Zbiór praw i rozporządzeń o studiach uniwersyteckich*.” Wilno 1926.
- Dębicki, Zdzisław. „*Podstawy kultury narodowej*.” Gebethner i Wolff.
- Eymieu, A. „*Gouvernement de soi-même*”. I et II série. Perrin et C-ie, Paris.
- Fischer, Aloys. „*Ueber Beruf, Berufswahl u. Berufsberatung als Erziehungsfragen*.” Lipsk, 1918, Quelle u. Mayer.
- Foerster, Fr. W. „*Drogowskaz życia*”, przekład. Warszawa 1911, wyd. „Przebudzenia”.
- „*Wychowanie i samowychowanie*”, przeł. dr. J. Kretz-Mirski. Warszawa, Gebethner i Wolff.
- „*Christus und das menschliche Leben*”, E. Reinhardt, 1923, München.
- Grabski, Stanisław. „*Z zagadnień polityki narodowo-państwowej*.” Warszawa 1923.
- Hoffmann, Jakob. „*Der katholische Akademiker und die neue Zeit*.” Freiburg im Breisgau, 1926, Herder.
- Jaeger, Karl, Dr. „*Zeitungswissenschaft*.” Duennhaupt, Dessau, 1926.
- Jaroszyński, Tadeusz Dr. „*Higjena wychowawcza*.” Warszawa 1921, M. Arct.
- Nałęcz, M. „*Nauka życia*.” 1916, Idzikowski, Kijów.

- Payot, Juljusz. „*Le travail intellectuel et la volonté*.” Paris, F. Alcan.
- „*La conquête du bonheur*” Paris, Alcan.
- „*Kształcenie woli*”, przekład Potockiego, wyd. Wende.
- Popiel, Dr. „*Obrońca i tegoż stanowisko według projektu u. p. k.*” Hoesick, Warszawa, 1927.
- Radbruch, Gustaw. „*Wstęp do prawoznawstwa*”, przeł. Znamierowski, Warszawa, 1924, Trzaska, Evert & Michalski.
- Toulouse, Dr. „*Jak żyć należy*”, przeł. A. Strzelecki, Warszawa, M. Arct, 1911.
- Woroniecki, Jacek O. P. „*Katolicka etyka wychowawcza*”, część pierwsza, nakł. Księg. św. Wojciecha, Poznań 1925.
- „*Pełnia modlitwy*.” Księgarnia św. Wojciecha, Poznań.
- „*O naprawę Rzeczypospolitej*”, wydanie zbiorowe, Kraków 1922.
- Zagórowski, Zygmunt Dr. *Spis nauczycieli, rocznik II*. Książnica Atlas, 1926.

SPIS RZECZY.

	Str.
Przedmowa	1
I. Na nową drogę	5
II. Kto może poświęcić się studjom wyższym? . . .	13
III. O wyborze zawodu	21
IV. Konjunktury życia zawodowego w Polsce . . .	33
V. Zadanie i organizacja studjów uniwersyteckich .	38
VI. Metoda i higjena pracy umysłowej	43
VII. Co i jak czytać?	51
VIII. Wyższe studja kobiet	56
IX. Organizacje i stowarzyszenia akademickie . . .	63
X. Ideały	69
Dodatek: Szkoły wyższe w Polsce	75
Bibliografia	78

Księgarnia św. Wojciecha

	zł		zł
Ciemniewski, J. X. Dr. <i>Poznanie i kształcenie charakteru</i> 2 tomy. Wyd. drugie, przejrane i poprawione przez autora - - - - -	18.—	Moreux, T. X. <i>Tajemnica bytu.</i> Komplet 4 części kart. w 2 tomach - - - - -	20.—
Dobrzyńska-Rybicka, L. Dr. <i>Wybory powszechne w świetle psychologii społecznej i etyki.</i> (Prace Instytutu Socjologicznego I) - - -	1.50	Komplet 4 części opr. w 1/3 płótno w 1 tomie - - - - -	20.—
Grabski, St. <i>Rzym czy Moskwa?</i>	2.80	Olechowski, G. <i>Polska dziś a jutro</i> - - - - -	6.—
Hulewicz, W. <i>Przybłęda Boży.</i> Beethoven. Czynniki Człowieka.	11.—	Rabska, Z. <i>Italia i włosna</i> -	4.50
Koneczny, Fel. <i>Polskie Logos a Ethos.</i> Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski. 2 tomy - - - - -	6.—	Rabski, Wł. <i>Walka z polipem.</i> Wybór feljetonów (1918—1924) - - - - -	12.—
Kozubski, Z. X. Dr. <i>Fryderyk Nietzsche i jego etyka</i> - -	2.40	Rolicki, H. <i>Cele i drogi propagandy wywołowej</i> - -	1.80
Lam, St. <i>Henryk Sienkiewicz.</i> Cechy i elementy twórczości - - - - -	1.60	Seyda, M. <i>Polska na przełomie dziejów.</i> Fakty i dokumenty. Od wybuchu wojny do zbrojnego wystąpienia Stanów Zjednoczonych - -	22.—
Marković, Zd. Dr. <i>Pojęcie dramatu u Wyspiańskiego.</i> Przełożył St. Kolbuszowski -	2.—	Szymański, J. <i>Polska myśl polityczna w zaborze pruskim od rozbiorów do r. 1863.</i> Próba syntezy historycznej -	80.—
Moreux, T. X. <i>Tajemnica bytu.</i> Z 448 ilustr. 4 części		Wasilewski, Z. <i>Dyskusje</i> -	5.—
Część I. Skąd pochodzimy?	5.—	— <i>Seweryn Goszczyński</i> Szkice literackie - - - - -	2.—
„ II. Kim jesteśmy?	4.50	Wierzbicki, M. <i>Idea niemiecka a Polacy.</i> Studium polityczne - - - - -	70.—
„ III. Gdzie jesteśmy?	4.—	Wolkoński, S. <i>Słowo wyraziste.</i> Zarys badania i podręcznik z dziedziny mechaniki, psychologii i estetyki mowy w życiu i na scenie. Z oryginału przełożył M. Szpakiewicz - - - - -	5.50
„ IV. Dokąd dążymy?	4.—		
Komplet 4 części w brosz.	16.—		
Część I/II w kart.	11.50		
„ III/IV w kart.	9.50		